Nr. 25. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Lutego 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.	
miesięcznie	1 „ 30 „	
Za miejscowa „	1 „ 70 „	

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
	w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	po 7 złr. 50 ent.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 1. lutego.

Węgierski minister Wenkheim nie wyjechał zaraz za cesarzem z Pesztu do Wiednia, ale dopiero przybył tam d. 29. rano wraz z Tiszą, Szellem i Trefortem, a godnem uwagi jest, że z tymi ministrami przybyli oraz węgierscy radcy ministerjalni Tarkowicz i Matlekowicz, którzy we wszystkich dotychczasowych układach ugodowych udział brali. Przywołanie ich do Wiednia wskazuje, że zanosi się istotnie na jakiś rezultat w sprawie bankowej, którego szczegóły — po ułożeniu głównej rdzeni przez obopólnych ministrów — będą referentom obopólnym do wypracowania poruczone. Zaraz w poniedziałek w południe od g. 12. do 1. mieli ministrowie węgierscy posłuchanie u cesarza, poczem odwidzili ministrów austrjackich; po południu oddali im wizytę Auersperg i de Pretis. Auersperg konferował długo z Szellem. Na tych odwidzinach miano tylko ułożyć czas i miejsce konferencji wspólnej. Naznaczono ją podobno na wtorek, a to albo u Auersperga, albo u de Pretisa. Według *Budapester Corresp.* ministrowie węgierscy na dwa lub trzy dni wybrali się do Wiednia. Jeżeli rokowania dalej się pociągną, to będą zaproszeni także kierownicy banku narodowego.

Co do podstawy tych konferencyj krążą rozmaite domysły. Godną podniesienia jest tylko wiadomość *Hona*, która może odsłania stanowisko rządu węgierskiego. Otóż jak *Hon* powiada, dla Węgier pomnożenie obiegu banknotowego, samoistność w kierowaniu filiami banku, tudzież w kierowaniu obiegiem banknotowym, są to owe trzy środki odnośnie do sprawy bankowej, któreby upadek stosunków kredytu i upadek materjalnego rozwoju kraju powstrzymać zdołały. Jeżeli te środki otrzymać można, bez zerwania i wstrząśnień, to niema potrzeby kurczowo czepiać się formy i prawa, jak długo co do finansów i waluty trwa stan przechodowy. Azatem w sprawie bankowej nie forma banku, ale miara zaspokojenia co do owych trzech środków, powinna decydować. Ale też te trzy środki, te trzy atrybucje są ostatnią granicą, po za którą wykroczyć niewolno rządowi, pragnącemu polepszenia materjalnych i finansowych kraju stosunków." Przypominamy, że przed kilku dniami wiedeński *Frmdbl.* całkiem podobny co do treści, ale jeszcze więcej szczegółowy plan podsuwał Węgrom do przyjęcia. Plan *Frmdblattu* podaliśmy.

Z posiedzenia sejmu dalmackiego z d. 29. (a nie 30. stycznia) mamy bliższe szczegóły tylko o wniosku Lubiszy. Wniosek ten opiewa: „Sejm raczy uchwalić: Wybiera się komisję z 9 członków z poleceniem wypracowania adresu do Najj. Pana, upraszającego, aby najw. reskryptem raczył oświadczyć, czy ostatni ustęp III. artykułu patentu z d. 26. lutego 1861 już jest zniesiony, i czy królestwo Dalmacji ma na podstawie państwowej ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 pozostać w łączności z królestwami i krajami w Radzie państwa reprezentowanemi, czego też sobie większość ludności dalmackiej życzy."

Cel tego wniosku uwydatniliśmy już wczoraj w „Ostatnich Wiadomościach" Rzeczony ostatni ustęp artykułu III. konstytucji lutowej opiewa: „Wszelako, ponieważ co do prawno-politycznego stanowiska królestwa Naszego Dalmacji do królestw Naszych Kroacji i Slawonii jeszcześmy finalnej decyzji nie wydali, statut krajowy, dla Naszego królestwa Dalmacji wydany, nie może jeszcze na teraz w zupełności wejść w życie." P. Lubisza powołuje się tylko na konstytucję lutową i na grudniową — a pomija, że wprawdzie nie w austrjackim tekście ugody prawnopolitycznej z r. 1867, między Przedlitawią a Węgrami zawartej, ale w tekście węgierskim zapisaną jest przynależność Dalmacji do krajów korony Węgierskiej, a właściwie do Kroacji i Slawonii. Cesarz austrjacki a król dalmacki nie może tu więc wydawać owej finalnej decyzji ani sam ani w połączeniu z Radą państwa, ale musi ją oraz wydać król Węgier a Kroacji, Slawonii i Dalmacji za przyzwoleniem oczywiście sejmów węgierskiego i kroackiego. Cały ten wniosek jest więc tylko mizernem wichrzycielstwem — tem bardziej, że obecnie ani Przedlitawia, ani też Węgry i Kroacja z Slawonią nie życzą sobie ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy, ludność zaś w niezmiernej swojej większości antiwłoskiej i anticentralistycznej jest owszem za połączeniem z Kroacją i Slawonią, co nawet uchwałami sejmowemi pośrednio manifestowała. P. Lubisza prócz sofisterji użył i kłamstwa. Jeżeli wniosek Lubiszy może mieć jaką podstawę logiczną, to chyba tylko obawę, że sejm dalmacki, w którym obecnie narodowcy po raz pierwszy większość dwóch trzecich posiadają, mógłby uchwalić wniosek, żądający przyłączenia Dalmacji do Kroacji, i że między narodem bardzo silna rozwija się agitacja w tym celu.

Ogromną dla ogółu a niezmiernie przykrą dla rządu centralistycznego niespodzianką jest uchwała większości komisji budżetowej Izby posłów z d. 29. stycznia, odrzucająca kwotę 600.000 złr. na koszta austrjackiego oddziału przyszłej powszechnej wystawy paryzkiej. Aby tak silnym, a mianowicie aby tak bezczelnie odważnym był prusofilizm w obozie centralistycznym, tego nikt się nie spodziewał. Jakiekolwiek zarzuty w komisji podnoszono przeciw pozwoleniu tej kwoty, jasnem jest każdemu, że jedyną prawie, choć nieodsłanianą pobudką była agitacja berlińska, aby Niemcy same nie odznaczały się swoją absencją na wystawie.

Rząd właściwie żąda kwoty 700.000 złr., a z tych 200.000 złr. w złocie. Sprawozdawca Gomperz wniósł tylko 600.000 złr. w. a., z warunkiem, aby tej kwoty nie przekraczano i najdalej w r. 1879 szczegółowy rachunek zdano. Placowe nie będzie w Paryżu pobierane, owe 600.000 złr. mają zatem pójść na ubranie oddziału austrjackiego, tudzież na koszta transportu i ustawienia dla wystawców niezamożnych; na reprezentację nie ma nic pójść z tej kwoty; sprawozdania mają być ogłoszone tylko o tych częściach wystawy, które są ważne dla produkcji austrjackiej. Izby handlowe oświadczyły się za uczestnictwem w wystawie, zwłaszcza ze względu na austrjacki przemysł artystyczny, który już staje w szranki z francuskim. Taki był wywód p. Gomperza. Dodamy do tego, że na wystawie powszechnej w Filadelfii i partykularnej niemieckiej w Monachium z r. z., przemysł austrjacki w ogóle, a zwłaszcza artystyczny nietylko znakomite odniósł zaszczyty, ale i milionowe zamówienia, jak to na posiedzeniu Izby posłów z d. 22. stycznia urzędownie wśród oklasków skonstatowano; że dalej na przyszłej wystawie paryzkiej wystawiane być mogą przedmioty, z ostatnich 10 lat pochodzące, a zatem i takie, które nietylko na tych dwóch wystawach, ale i na wiedeńskiej z r. 1873 figurowały. Wszystko zatem przemawia za udziałem Austrji w Paryżu, zwłaszcza gdy przemysł jej wobec nędzy wewnętrznej, musi szukać odbytu za granicą, aby nie zginąć.

Pierwszy p. Skene wystąpił przeciw pozwoleniu owej sumy, z powodu że Austrja niema pieniędzy, i tylko interesa osobiste główną w tem rolę odgrywają, których kontrybuenci opłacać nie potrzebują. P. Perger oświadczył, że wystawa wiedeńska niczego nie przyniosła Austrji prócz krachu (!). P. Schaup oświadczył, że jeśli sztuki i przemysł artystyczny życzą sobie udziału, to można dać im osobną subwencję. P. Wolfrum dlatego jest przeciw udziałowi, że on kilkakroć wystawiał, ale nigdy na tem nie sprofitował. Giskra z powodu zaś, że w ogóle nie lubi demonstracyj, i nie myśli robić grzeczności Francji, która cały świat pragnie ujrzeć u siebie; zresztą zasadą budżetu austrjackiego jest oszczędność. Napróżno z przeciwnej strony przedstawiali: P. Scharschmidt, że względy polityczne każą brać udział, bo w sprawach finansowych Austrja zależy od życzliwości Francji. P. Dumba, że właśnie drobni przemysłowcy żądają wsparcia; że sztuk i przemysłu artystycznego niepodobna oddzielać od reszty działów wystawy; że z tych gości, którzy będą w Paryżu, dziesiąta część nie widziała wystawy wiedeńskiej, a przecież są działy, w których Austrja poczyna rywalizować z Francją; że na 1.200 mil. złr. trzechletniego wydatku budżetowego małą jest kwota 600.000 złr. na podniesienie przemysłu i produkcji. Najgoręcej przemawiał za udziałem p. Kuranda: „Stanowczo oświadczam, że ze względu politycznego nieobesłanie tej wystawy byłoby błędem ogromnym. Czyż ma się Austrja sama wykluczać i Francję, ten zawsze jeszcze ważny czynnik europejski, zamieniać sobie w wroga? Jeżeli w ten sposób Francję obrazimy (zaprzeczenia), to odbija się to na naszych z nią stosunkach. Tu główną osią jest polityka — oszczędzajmy wszędzie, tylko nie w tych ważnych sprawach wszechświatowych" (zaprzeczenia). Minister handlu Chlumetzky oświadczył, że długo się wahał, ale gdy nikt nie chciał przyłączyć się do Austrji w żądaniu odroczenia wystawy (a przecie Prusacy utrzymują, że ks. Bismark żądał odroczenia; p. r. *G. N.*), Austrja nie mogła się cofnąć od udziału w wystawie. Zresztą wystawa będzie ważną pod względem politycznym demonstracją pokoju. Jeszcze raz przemówił sprawozdawca, ale prusofile większością, jak wiemy, 15 głosów przeciw 11, wniosek komisji odrzucili. P. Gomperz złożył urząd sprawozdawcy, i zapowiedział wotum mniejszości. Nastąpiła ciekawa historja: gdy przyszło do wybrania sprawozdawcy większości, odmówili przyjęcia tego urzędu i Skene i Giskra i Wolfrum, i zaledwo Perger przyjął. Naturalnie w Izbie wniosek większości komisyjnej upadnie.

Dobroczynność w kraju naszym.

Po tylu klęskach i stratach tak politycznych jak finansowych, które poniósł kraj nasz biedny — pewne zmaterjalizowanie, pewne skąpstwo dałoby się wytłumaczyć zupełnie. A jednak dobroczynność i ofiarność dzieci tej ziemi nieszczęśliwej, deptanej nogami wrogów, wysysanej nieskończonemi i rujnującemi robotami, jest godną najwyższego uznania, najgłębszego szacunku. Pod tym względem stolica królów, Warszawa, przoduje wszystkim miastom, a Polska pod zaborem moskiewskim, wszystkim innym częściom Polski. Tam nie ma instytucji narodowej lub zakładu dobroczynnego, któryby nie czerpał najwięcej soków żywotnych w szlachetnem poczuciu obowiązków jej obywateli. Szkoły, szpitale, biblioteki, muzea, ochronki dzieci, przytułki ubogich i kalek, są znakomicie wyposażone dobroczynnemi darami zacnych obywateli Polski.

Nie możemy się uskarżać na brak ofiarności w austrjackiej części Polski, lecz kierunek, który przyjęła ta dobroczynność w Galicji, szczególnie w ostatnim lat dziesiątku jest jednostronny. Nie zważając na ubóstwo nasze, niema kraju w całej monarchii rakuskiej, któryby posiadał taki ogromny fundusz stypendyjny dla uczącej się młodzieży. Piękna to jest rzecz, taka dbałość o wykształcenie młodzieży, bo jestto nasza nadzieja i przyszłość naszego kraju. Lecz od chwili, gdy się tak wzmogła rzeka, niosąca pomoc młodocianym siłom walczącym z biedą, wszystkie inne źródła, zasilające różne nie mniej ważne ruczaje narodowego życia, wysiąkły prawie zupełnie. Ojcowie nasi nie zapominali, że taka kanalizacja kraju pod względem dobroczynności jest koniecznym warunkiem dobrobytu jego. Ztąd też wszystkie prawie zakłady dobroczynne, mające na celu cierpiącą część ludności kraju, szpitale, domy kalek, banki dobroczynności, stanęły za ojców naszych. Dziś w całej Galicji o tem już prawie nie słychać. Ktoby uwierzył, że prywatna dobroczynność na te zakłady spadła prawie do zera! We Włoszech i w Rumunii kraj nie zna co to jest podatek na szpitale, na utrzymywanie zakładów dla obłąkanych, na przytułek dla chorych dzieci, na kaleki, nie zna co to jest wydać grosz jeden na lekarstwa dla biednych. W naszym zaś kraju, od chwili, jak wprowadził się samorząd, zakłady te z braku środków upadłyby niechybnie, gdyby sejm przychodząc im w pomoc, nie wotował subwencji pod różnemi formami: to zaliczek, to przyjęcia kosztów leczenia biednych na kraj, to nareszcie jednorazowych darów. Szpitale poczęły pochłaniać prawie jedną czwartą część budżetu, i tak już bardzo obciążonego ze wszystkich stron. Prawie 6 ct. dodatku do każdego reńskiego podatku idzie na utrzymanie tych zakładów dla cierpiących. Gdyby młodzież zdrową i pełną życia cokolwiek więcej zostawiono jej własnemu przemysłowi, przy którym rozwija się energia i charakter, a część ofiar na ten cel szlachetny zwróconą została na zakłady dobroczynne, kapitał zaoszczędzony w budżecie krajowym mógłby być użyty na inny cel produkcyjny, lub pozwoliłby zmniejszyć podatki ubogiej i przygnębionej klasy rolniczej.

W Medjolanie widzieliśmy szpital, mogący pomieścić do 2 tysięcy chorych, a przy nim aptekę, wydającą bezpłatnie lekarstwa wszystkim biednym miasta, i cały ten zakład dobroczynny został dźwignięty ręką dobroczyńców, kraj nie dał i nie daje na to ani grosza. W Rumunii, tej krainie nędzy moralnej, nie ma prawie żadnego szpitala, któryby nie powstał i nie utrzymywał się z funduszów, danych ręką ofiarnych obywateli.

U nas w Galicji, jak powiedzieliśmy, nie tak rzeczy stoją. W całym tym kraju wielkim do przeszłego roku nie było ani jednego porządnie urządzonego zakładu dla chorych dzieci. Prywatna dobroczynność ograniczała się do skromnego szpitalika św. Zofii we Lwowie; o innych przytułkach dla dzieci, czyli tak zwanych ochronkach, nie wspominamy, bo te dla braku materjalnych środków wegetują tylko ze szkodą zdrowia tych nieszczęśliwych dziatek, które dostały się do nich.

W Krakowie w roku przeszłym pracą i ofiarnością prawie wyłącznie jednej osoby stanął gmach szpitalny dla chorych dzieci; lecz i tu, jak na budowę, tak na utrzymanie zakładu kraj musiał przyjść z pomocą, ubezpieczając zwrot kosztów za pielęgnowanie dzieci ubogich rodziców, i to jest jedyne źródło utrzymania tych biednych istot, u których nędza rodziców najczęściej wywołała przeróżne choroby.

W stołecznem mieście naszem, we Lwowie, nie ma dobrego zakładu dla dzieci chorych, nie ma zakładu dla nieuleczalnych, nie ma odpowiedniego przytułku dla kalek i starców, pozbawionych rodziny.

W ostatnim czasie jednak i tu kupiono plac na budowę porządnego szpitala dla chorych dzieci, zebrano kapitalik dla rozpoczęcia budowy, lecz siły jednego człowieka, choćby bardzo zamożnego, nie są w stanie

---

Przegląd literacki.

IV.

Czasopisma rolnicze u nas w Polsce, jako w kraju rolniczym, zasługują na największą uwagę. Podając bowiem wiadomości o uprawie ziemi, chowie zwierząt, o przemyśle rolniczym, obejmują pracami swemi przedmioty najwięcej interesujące każdego wiejskiego gospodarza. Światły rolnik bez czasopisma fachowego, które mu jest doradzcą a często i kierownikiem, obejść się nie może. Jakżeż mało być u nas musi światłych gospodarzy wiejskich, jeżeli jedyne na całą Galicję pismo rolnicze, będące urzędowym organem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, nie może się utrzymać z samej prenumeraty i oprócz subwencji otrzymywanej z kasy Towarzystwa, wspierane być musi przez ofiarność swoich wydawców i redaktorów?

Fakt ten, że *Rolnik* o którym tu mówimy, pomimo swojej taniości (kosztuje 4 zł. wraz z przesyłką pocztową, wychodzi zaś dwa numera na miesiąc, każdy numer po dwa arkusze) nie posiada znacznej liczby prenumeratorów i nie opłaca kosztów swojego wydawnictwa, jest smutnem zaiste świadectwem dla wykształcenia naszych rolników. Gdyby na wytłumaczenie obojętności wielkiej liczby gospodarzy dla tego pisma, można powiedzieć, że *Rolnik* jest źle redagowanym i nie zawiera prac oraz wiadomości pożytecznych, wytłumaczonąby została owa obojętność. Ale, kto czytuje *Rolnika*, ten nie może powiedzieć, iż redakcja niezrozumiała swego zadania i prowadzi go w niewłaściwym kierunku. Owszem redakcja doskonale pojmuje, co pismo tego rodzaju zawierać powinno, — wie ona, co krajowi naszemu jest pożądanem i owoce doświadczeń za granicą zebrane, rezultaty do których doszła nauka, umie stosować do potrzeb kraju.

Rolnik jest pismem wcale dobrze redagowanem; od czasu, gdy ster redakcji objął wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego, nie zostawia on nic do życzenia. Staranność redaktora, jego pilność, nauka, doświadczenie, wsparte współudziałem grona profesorów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, uczyniły z *Rolnika* pismo, któremu surowy, byle dobrej wiary krytyk nie wiele zarzucić może.

Nowa redakcja p. Abrahamowicza pojęła to dobrze, że czasopismo rolnicze, będące organem Towarzystwa Gospodarczego, aby mogło odpowiedzieć swojemu zadaniu, musi rozszerzyć zakres prac swoich, i obok nauki o uprawie ziarn, roślin, chowu zwierząt domowych i ułatwiania produkcji przez narzędzia oraz maszyny, zamieszczać powinno wszystko, co związek ma z rolnictwem. Przedmioty wyszczególnione muszą zajmować przeważną część pisma gospodarskiego, lecz nie powinny wyczerpywać całej treści jego, jeżeli pismo to ma być tem, czem jest *Rolnik*, to jest organem Towarzystwa Gospodarskiego. Jeżeli więc *Rolnik* ma być w całem znaczeniu tego słowa pismem gospodarskiem, nie może, powtarzamy to, zamknąć się w ciasnych ramach popularyzowania nauki fachowej o rolnictwie. Za wielką też zasługę redakcji p. Abrahamowicza poczytujemy to, iż stara się w *Rolniku* objaśniać i wyświecać rozliczne kwestje społeczne i administracyjne, wskazuje sejmowi i rządowym władzom potrzeby rolnictwa, wykazuje przyczyny upadku naszych gospodarstw, i podaje środki do wzbogacenia i odświeżenia bliskich wyschnięcia źródeł, z których rolnicy czerpać mogą nowe siły. *Rolnik* roztrząsa kwestje kredytu rolniczego, spółek rolniczych, oświaty fachowej, — zastanawia się nad ustawami administracyjnemi ze stanowiska potrzeb rolnictwa, nad stosunkami robotniczemi, — i podaje o nich trafne uwagi i poglądy, na które każdy zgodzić się musi, kto pojmuje, że rolnictwo jest ściśle połączone z przemysłem, administracją i sądownictwem, i stanowi jedną, u nas najważniejszą, gałęź ekonomii politycznej. Rolnictwo w sobie zamknięte rozwijać się i udoskonalać nie może, czasopismo więc jego sprawom poświęcone, nie może pisać tylko wyłącznie o gnoju, pługu, bronie i maszynie, ale musi rozbierać i przedstawiać swemu czytelnikowi wszystko, co ma styczność z gospodarstwem krajowem.

Niemniej ważnem zadaniem pisma rolniczego jest kształcenie i zachęcanie do pracy oraz nauk urzędników prywatnych, obok wytykania wad, — oświatą bowiem i moralnością stwarza się najtrwalsze podstawy krajowej produkcji, bez których gospodarstwo i przemysł rozwinąć się należycie nie mogą. Pismo zatem, które jak *Rolnik* w tym kierunku postępuje, ma wszelką rację bytu, i zasługuje na obszerniejsze poparcie, jako prawdziwie użyteczne krajowi.

Program nowej redakcji *Rolnika* znacznie rozszerzony i urozmaicony, obejmuje następujące działy: 1) Artykuły treści ogólno gospodarskiej i ekonomicznej; 2) Dział rolnictwa; 3) Dział hodowli; 4) Korespondencje z kraju; 5) Korespondencje zagraniczne; 6) Krytyka dzieł rolniczych i przemysłowo-rolniczych; 7) Sprawozdania o urodzajach i cenie robocizny; 8) Dział urzędowy, t. j. okólniki, sprawozdania, uchwały Towarzystwa gospodarskiego, ministerstwa i t. p. 9) Dział wiadomości; 10) Rozmaitości, i wreszcie 11) Dział handlowy.

We wszystkich tych działach, w tomie XIX. *Rolnika*, obejmującym numera wyszłe od lipca do końca grudnia 1876 r. pod nową redakcją, która i formę pisma zmieniła, znajdujemy artykuły ważne i dobrze napisane. Do najlepszych należą: „O stosunkach ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym" przez Dawida Abrahamowicza; „O przyczynach ubóstwa ludu i braku komasacji gruntów" przez Kazimierza hr. Wodzickiego; „O stosunkach ekonomicznych w Anglii"; „Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli" przez dr. Z. Rościszewskiego; „O teorji i praktyce siewu" przez dr. Antoniego Sempołowskiego; „O śnieci kamiennej i o środkach przeciwko niej" przez dr. S. Kudelkę" i inne. Korespondencja zawiera wiele interesujących szczegółów, — bibliografia rolnicza bardzo dobrze jest także prowadzona, każdy zaś jednem słowem dział zawiera i ciekawe i nauczające rzeczy, a nic w nich nie jest opuszczone, co dla gospodarza nauka i doświadczenie naszego czasu przyniosło.

Zarzutów niewiele mogliśmy zrobić *Rolnikowi*. Wszakże pisząc o dodatniej jego stronie, wspomnieć musimy także i o ujemnej. Do ujemnych stron zaliczamy zamieszczanie artykułów jedynie z grzeczności dla swoich współpracowników, z których treścią redakcja się nie zgadza. Tak n. p. w numerze 3. zamieściła redakcja „Kronikę rolniczą" o stosunkach służbowych oficjalistów gospodarskich w kraju naszym — a w numerze 4. także w „Kronice rolniczej" zbija twierdzenia swego współpracownika i polemizuje z nim niepotrzebnie, bo nie należało jego uwag zamieszczać, jeżeli one były wręcz przeciwne poglądom redakcji. „Kroniki rolnicze" lubo grzeszą bezwzględnością w sądzie i tonem kaznodziejskim, zawierają trafne, dobre spostrzeżenia i wykazują gruntowną znajomość stosunków rolniczych w kraju.

Korrekta *Rolnika* zostawia wiele do życzenia, — przepuszcza bowiem czasami błędy, które zmieniają myśl autora.

Zbyt surowy krytyk znalazłby może inne jeszcze usterki i porobiłby więcej zarzutów redakcji i jej współpracownikom. My atoli jakkolwiek dokładnie śledziliśmy błędy i usterki, znaleźliśmy ich, jak się to z wyliczenia powyższego okazuje, tak mało, że zaledwo na wyszczególnienie zasługiwały. Zalety za to, tak są liczne, postęp i udoskonalenie pisma tak znaczne, iż śmiało już dzisiaj *Rolnik* wytrzymać może porównanie z nie z jednem wzorowem pismem zagranicznem, rolnictwu poświęconem. Nie wątpimy też, iż obywatele nasi zwrócą uwagę na ulepszenie *Rolnika*, i nie odmówią swego poparcia pismu, wydawanemu nie dla zysku, lecz dla dobrze i uczciwie pojętego pożytku krajowego.

Z Torunia nadesłano nam pierwszy zeszyt pięknego dzieła p. t.: „Album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim od 1873 do 1876."

Przeczytaliśmy ten zeszyt z wielkiem zajęciem i z przyjemnością. Zawiera życiorys Ignacego **Łyskowskiego**, któremu Prusy Zachodnie zawdzięczają silniejsze rozbudzenie życia polskiego i organiczny jego rozwój. Zasługi tego obywatela w krótkości tu wyliczone, stawiają go w rzędzie najznakomitszych patrjotów naszego czasu. Działał on na różnych polach: gospodarskiem, finansowem, naukowem, parlamentarnem, a wszędzie odznaczył się jako człowiek charakteru i rozumu niepospolitego.

Obecność w społeczeństwie takich jak Ignacy Łyskowski ludzi, jest dla niego bodźcem do pracy i postępu, jest otuchą i pokrzepieniem w prześladowaniu, jest wzmocnieniem jego siły. Dopóki też mieć będziemy obywateli podobnych jemu, dopóty odrodzenie narodowe wzmagać się będzie. Stoją oni jak filary utrzymujące budowę, — są ogniskiem życia, rzucającego promienie światła i ciepła na wszystkie warstwy narodu.

Prusy Zachodnie, które do roku 1846 uważane były za prowincję polską już straconą, rozwijają się dzisiaj i rosną w siłę narodową, dzięki zjawieniu się całego szeregu znakomitych obywateli, pomiędzy którymi Ignacy Łyskowski zajmuje jedno z naczelnych miejsc. Dzisiaj, ta niedawno na pół martwa prowincja, nietylko zrównała się z innemi, ale nawet prześcignęła niejedną z prowincji dawniej do pracy polskiej rozbudzonych. Posiada ona własne instytucje narodowe i własne centrum życia polskiego, które już przyświeca nietylko własnej prowincji ale i całej Polsce. We wszystkich usiłowaniach, we wszystkich pracach podnoszących zahukaną, przygniecioną i prześladowaną ludność polską nad dolną Wisłą, współpracownikiem i przewodnikiem był ten obywatel, którego życiorys umieszczono na pierwszem miejscu w Albumie. Portret wyrznięty na drzewie w Warszawie, przedstawia oblicze tego szlachetnego męża.

W drugim zeszycie Albumu zamieszczony będzie życiorys Władysława Niegolewskiego, również zasłużonego i znakomitego obywatela. Wszystkich zeszytów ma być kilkanaście. Złożą się one w całość bardzo wspaniałą i pożyteczną.

Posłowie polscy walczący wytrwale, z taką niepospolitą odwagą i talentem o prawo polskie zaprzeczane z cynizmem przez Niemców w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim, zajmą wielką kartę w dziejach porozbiorowych.

„Naród nasz, powiada przedmowa do „Albumu", przeszedłszy ciężkie koleje, bez żadnego samochwalstwa może powiedzieć wobec całego świata, że pomimo najokropniejszych czasów, które mu usta zamykały na kłódkę a do serca starały się wprowadzać jad i truciznę, — może z dumą powiedzieć, że wytrzymał wszelkie próby i pokusy, nie przestając ani na jedną minutę być narodem, co miał świetną przeszłość, co objawami życia umysłowego w literaturze, sztuce i na innych polach ludzkiej działalności, teraźniejszością dowiódł, że wart i powinien mieć lepszą przyszłość... W takich okolicznościach, w jakich się znajdowało nasze społeczeństwo i dotąd znajduje, wątpić można, aby się znalazło inne na świecie, któreby nie żyjąc politycznie, potrafiło zachować tak potężną indywidualność narodową."

Wydając na widok publiczny Album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, mówi dalej wydawca w przedmowie, jesteśmy tego głębokiego przekonania, że trafiamy w myśl ogółu, który zawsze czci i uznaje zasługi tych, co są jego rzecznikami, obrońcami i którzy z godnością i rozumem spełnili obowiązki przedstawicieli narodu.

Nie zawiódł się wydawca, dzieło jego odpowiada najzupełniej myśli ogółu polskiego. Z wdzięcznością przyjmie on tę pamiątkową księgę życiorysów swoich reprezentantów, którzy poszli śladem Rejtana i nigdy nie upokorzyli się, nigdy nie przespali, nigdy nie przefrymarczyli prawa polskiego, ale go bronili dzielnie przeciwko rządowi i całej falandze posłów niemieckich z taką godnością, iż sam jej widok umoralniał naród i przywracał mu wiarę w lepszą przyszłość.

Postępowanie posłów polskich z pruskiego zaboru było i jest witane w całej Polsce i wszędzie gdzie tylko biją serca polskie, słowem czci prawdziwej. Z innych prowincyj polskich i z emigracji przesłano wszystkim tym posłom razem a wybitniejszym każdemu z osobna adresa uznania. — W Poznańskiem zbierają groszowe składki na wybicie medalu na ich cześć. Album wreszcie, którego pierwszy zeszyt mamy przed sobą — jest trzecią już w tym roku manifestacją czci, zaufania i miłości dla nich.

W objawach tych mieści się wielka nauka dla wszystkich teraźniejszych i przyszłych reprezentantów polskich, — są one bowiem wskazówką drogi, na której idących posłów, naród wita z poszanowaniem najwyższego zaufania.

Niechaj z tej nauki korzystają posłowie polscy na sejmie lwowskim i w Radzie państwa w Wiedniu! Niechaj porównają drogi swoje z drogami tamtych posłów — a z tego porównania dowiedzą się dla czego ani adresów, ani medalów, ani albumów naród dla nich nie wydaje?

Wydanie Albumu w formacie 8ki na welinowym papierze jest ozdobne. Wydawcą jest księgarnia Nowa (W. Małeckiego) w Toruniu, do którego też i prenumeratę w ilości 6 reńskich, na wszystkie 12 zeszytów nadsyłać można. Spodziewamy się, że Galicja weźmie czynny udział w prenumeracie i okaże przez nią swoje uznanie dla zasług i charakterów posłów tamtego zaboru.

Oprócz Albumu, otrzymaliśmy z Torunia inną jeszcze nowość literacką. Są to pierwsze trzy zeszyty powieści współczesnej p. t. „Nasze życie" napisanej przez M. D. Chamskiego. Gdy powieść zostanie skończoną, podamy jej ocenę. Dzisiaj, nadmienić tylko możemy, iż jej autor p. M. D. Chamski jest młodym, utalentowanym pisarzem, znanym już z kilku prac lekko i przyjemnie napisanych, że nowa jego powieść nie tylko co do rozmiarów ale i co do wartości zdaje się przewyższać dawniej wydane.

Z pod Gołogór 26. stycznia 1877.

Bartłomiej Samotny

podołać takim wielkim zadaniom, jeżeli im nie przyjdzie w pomoc zbiorowa ofiarność. Do tej ofiarności wzywamy szlachetnych obywateli naszego kraju. Ujmijcie trochę zdrowym którzy się uczą, a uratujecie życie tylu niemowląt które dla braku odpowiedniej pieczy giną na rękach zrospaczonych matek, wołających naprożno ratunku dla swego biedactwa. Wesprzyjcie zacne usiłowania dla wybudowania pięknego zakładu św. Zofii dla chorych dzieci, bo kraj obciążony, nie jest w stanie udzielić znacznej pomocy. Nie ma prowincji w całej Europie, gdzieby taka ogromna ilość dzieci umierała jak w naszej Galicji z powodu zupełnego braku opieki nad niemi. Dopomóżcie pięknym dążeniom, a uratujecie życie niejednej ofiarze społecznej nędzy naszej i otrzycie łzy stroskanym matkom, a imię wasze nie mniej będzie czczone przez nie, jak przez ubogą, uczącą się młodzież.

Protokoły konferencji.

(Ciąg dalszy.)

Po hrabi Chaudordym powstał jenerał Ignatiew. „Byłby już czas, rzekł on, żeby pełnomocnicy tureccy oświadczyli, czy przedłożenia konferencji przyjmują lub odrzucają, a zarazem żeby wskazali punkta, które według ich zapatrywania najwięcej nastręczają trudności. Propozycje odnoszące się do Serbii i Czarnogóry nie różnią się od programu angielskiego, wypadałoby więc przypuścić, że Porcie jedynie na przedłużeniu obecnej sytuacji zależy. Co do organizacji trzech prowincji, to publiczna opinia w Europie domaga się rychłego zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Przedstawiciele mocarstw trzymali się ściśle oświadczeń Derbyego, noty Andrassego i irad sułtana z dnia 2. października i 12. grudnia 1875. Moskwa zaś pomija przy tej sposobności swoje odrębne zapatrywania. Przedłożenia gabinetów stanowią dla Moskwy ostateczne, nie dające się już uszczuplić minimum, które przyjęto jedynie przez względność dla innych mocarstw i w celu ułatwienia wzajemnego porozumienia śród tak trudnych okoliczności.

Jednozgodność mocarstw powinna Porcie dowieść, że wspólne to działanie wolne jest od osobistych widoków. „Moi koledzy poświadczą owe umiarkowanie i zgodność, które charakteryzują postępowanie Moskwy.“ Tylko szybkie przyjęcie propozycji konferencji może wyrwać Turcję z trudnego położenia, w jakiem ona sama wobec reszty Europy zostaje.“

Piękna ta mowa odkrywa całą politykę moskiewską. Ignatiew wysuwa Europę naprzód a wycofuje Moskwę. Na tem kończą się jego instrukcje. Mowa jego była w całem tego słowa znaczeniu *pièce de résistance* trzeciego posiedzenia konferencji, a Salisbury do tej pieczeni dorzucił nieco musztardy chrześciańskiej, oświadczając z powagą: „Staraliśmy się w rokowaniach tych chronić interesa chrześcian, które nam zawsze są drogie“ a dodał w tej samej chwili, że sześć mocarstw nie mają innego życzenia jak tylko utrzymać Turcję w pokoju i postępie. Hr. Zichy skorzystał z tej sposobności, aby skonstatować swą jednozgodność z poprzednikiem; br. Werther i hr. Corti przyłączyli się do nich, falanga była ustawiona.

Safvet basza wobec tego był zimny i spokojny. Powtórzył raz jeszcze, że propozycje te wychodzą po za granice programu Anglii. Kontrpropozycje tureckie niezmiernie ułatwiłyby dyskusję, żal mu że jeszcze ich przedłożyć nie może. Kiedy niektórzy członkowie konferencji chcieli przystąpić do obrad nad instrukcją dla komisji międzynarodowej, Safvet basza przerwał dyskusję temi słowy: Ponieważ pełnomocnicy tureccy nawet w zasadzie nie przystali na komisję międzynarodową, na teraz przynajmniej nie ma co o tem mówić. W końcu posiedzenia oznajmia, że kontrpropozycje tureckie wieczorem dostaną się do rąk członków konferencji.

Podajemy dalej wyciągi z protokołów czwartego i piątego posiedzenia. Nie dają one powodu do obszernych uwag, musimy tylko zaznaczyć, że w miarę jak postępowały obrady, członkowie konferencji coraz wyraźniej dawali uczuć swoje niezadowolenie Turcji, a zwłaszcza Ignatiew na każdem posiedzeniu coraz bardziej głos podnosił. Mowa Safvet baszy, w której obszernie na piątem posiedzeniu uzasadniał propozycje konferencji, stanowi prawdziwą oazę wśród wielkiej pustyni monotonnych rozpraw. Znakomicie odparł twierdzenia dyplomatów europejskich, zwłaszcza w tych punktach, które dotyczyły żandarmerji cudzoziemskiej i mianowania gubernatorów.

Na początku czwartego posiedzenia b. r. markiz Salisbury zabrał głos i wypowiedział swoje zdanie o kontrpropozycjach Porty, które zostały przedtem doręczone członkom konferencji. Wynurzył swój żal, że w kontrpropozycjach wcale niema mowy o wojskach cudzoziemskich i komisji międzynarodowej, i że Porta zastrzega sobie ostateczną decyzję w sprawach: zniesienia dziesięciny, ściągania podatków, składu trybunałów i sposobu wyborów do rozmaitych rad. W kontrpropozycjach zupełnie zostały odrzucone następujące punkta: amnestja, żandarmerja, utworzenie milicji, wprowadzenie krajowego języka obok tureckiego, mianowanie gubernatorów na pięć lat w porozumieniu z posłami, wybór mutessarifów (naczelników okręgowych) przez gubernatorów i mianowanie ich na pewny oznaczony czas, przebywanie wojska w głównych miastach i twierdzach, ustanowienie przez niezależną władzę kwoty z prowincjonalnych dochodów, która ma być przekazaną centralnemu rządowi, wreszcie zakaz zakładania czerkieskich kolonii nadal w Europie. Tureccy pełnomocnicy nie proponują żadnej zmiany, ale po prostu w swych kontrpropozycjach usunęli ważniejsze punkta. Prosi ich, by mieli na względzie położenie państwa, którego los spoczywa w ich rękach. Mocarstwa, podług swego najlepszego rozumienia, ułożyli podstawy do przywrócenia pokoju i gotowi są trzymać się ich w swych układach z Portą.

Safwet basza odrzekł na to, że najlepszemi urządzeniami są te, które odpowiadają obyczajom, zwyczajom i tradycjom kraju. Wielki wezyr starannie badał propozycje mocarstw i odrzucił te, które wydały się mu przedstawiającemi nieprzezwyciężone trudności. Niektóre z tych propozycyj oburzyłyby ludność, której ulepszenia losu mocarstwa pragną. Porta gotową jest przyjąć cudzoziemskich oficerów do swej służby dla zorganizowania żandarmerji; wojsko zaś cudzoziemskie, któreby nie znało ani kraju, ani jego języków, przedstawiałoby wielkie niebezpieczeństwo. Wydarzyłoby się jednemu z tych cudzoziemców jakie nieszczęście, to rzucanoby na Turcję za to odpowiedzialność przed Europą. Co dotyczy członków, mających składać trybunały, to konstytucja zapewnia ich nieusuwalność.

Hrabia Zichy dziwnego rodzaju czyni uwagę. Nie powiada teraz, że się zgadza ze zdaniem swego przedmowcy, lecz zapytuje, czy uwagi Safwet baszy są odpowiedzią na mowę Salisburyego. Prosi tureckich pełnomocników zastanowić się nad tem, że markiz Salisbury wypowiedział przekonanie sześciu mocarstw. Inni przedstawiciele przytakują mu; jenerał Ignatiew zaś czyni dumną uwagę, że zgodnie ze swojemi instrukcjami, uważa za nieważną każdą propozycję, która nie opiera się na podstawach, przyjętych przez przedstawicieli mocarstw.

Edhem basza odpowiedział na to, że Porta już na drugiem posiedzeniu oświadczyła, że uważa pewne punkta jako niedające się pogodzić z jej prawami. Do tych punktów należą: międzynarodowa komisja, cudzoziemska żandarmerja, kantonowanie wojska w twierdzach, postanowienia co do nominacji gubernatorów, podział administracyjny, propozycje dotyczące sprawiedliwości i finansów, przeniesienie kolonij czerkieskich do Azji i oddanie niektórych miejsc pod zarząd Serbii i Czarnogóry („*mise sous l'administration*“ — wyraz „odstąpienie“ umyślnie opuszczono). O tych punktach nie mogą tureccy pełnomocnicy wdawać się w dyskusję, o innych zaś gotowi są traktować.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 26. stycznia.

Przez tydzień cały, to jest od 17. do 24. bm toczyły się w Izbie poselskiej rozprawy nad projektem prawa ministra Manciniego, dotyczącym nadużyć kapłanów różnych wyznań, ale w rzeczy samej ściągającym się przeważnie i niemal jedynie do księży katolickich, ponieważ Włosi, należący do innych wyznań, są mikroskopijną garstką, a duchownych innowierców razem wziętych, zaledwie podobno kilkudziesięciu w całych Włoszech się znajduje. Pierwszy artykuł prawa tego stanowi, iż „duchowny któregobądź wyznania, który nadużywając własnego urzędu, zakłóca sumienie publiczne albo pokój rodzin, ukarany będzie więzieniem, trwającem od czterech miesięcy do dwóch lat, i grzywnami, dochodzącemi do tysiąca lir“ (włoska lira odpowiada frankowi). Inne artykuły prawa, w liczbie pięciu, odnoszą się do pism, mów i innych objawów nagany i potępienia względem ustaw, praw i dekretów królewskich; do podniecania innych do nieposłuszeństwa prawom i władzom; do wydawców i rozpowszechnicieli pism podobnej treści, od jakiej by nie było władzy duchownej pochodzących (a zatem, ma się rozumieć i do wydawców aktów papieskich); do zewnętrznych czynności wyznania spełnianych wbrew rozporządzeniom rządu; do działania bez pozwolenia władz w okolicznościach, w których rząd wymaga, aby o takowe proszono, itd.; a przytem do kar, jakie te rozliczne przestępstwa pociągają za sobą.

Prawo o nadużyciach duchowieństwa jednomyślnie od chwili swego wniesienia potępione zostało przez wszystkie umiarkowane organa prasy, przez wszystkich krajowców, uznających zbawienność zasady Cavour'a: „Wolny kościół w wolnem państwie“, oraz jej wyższość nad kościelną polityką Bismarka. Trudno oznaczyć dokładnie, jakie pobudki skłoniły ministerstwo, a mianowicie p. Manciniego do przedłożenia podobnego prawa, a nawet do postawienia kwestji gabinetowej z jego powodu. Żadne nowe nadużycia ze strony duchowieństwa, jeżeli nadużyciem ma się nazwać sumienne spełnianie przepisów papieża, nie mogą ministrowi sprawiedliwości i wyznań posłużyć za wymówkę; owszem od bardzo dawnego już czasu nie słyszano o żadnych mowach, pismach, lub czynach duchowieństwa przeciwko jedności włoskiej wymierzonych, polemika klerykalnej prasy obraca się w kole zakreślonem jej zadaniem, nie przekraczając już oddawna granic legalności i umiarkowania, tak, iż od roku jeśli nie więcej, nie słychać o wypadku konfiskaty klerykalnego pisma; a wreszcie żaden nowy urzędowy akt papieski nie może być uważany za podnietę umysłów przeciwko istniejącemu we Włoszech porządkowi. Należy więc chyba przypuszczać, że niespodziane to prawo, nieusprawiedliwione żadnym z objawów, jakie wszystkie prawa karne wywołują, jest po prostu daremnem ustępstwem radykalnym wyobrażeniom, aczkolwiek większość radykalistów w Izbie oświadczyła się przeciwko niemu, lub też wynikiem zaocznych układów ministerstwa bądź z tajnemi towarzystwami, bądź z kanclerzem niemieckim.

Oddawna bowiem tutaj wiadomo o zabiegach, a nawet o brzęczących argumentach, jakich książę Bismark używał, aby otrzymać za pośrednictwem lewicy parlamentarnej ścieśnienia i ograniczenia rękojmi nadanych papieżowi; tylko że lewica była wówczas mniejszością, a gabinet p. Minghettego za nic nie chciał zboczyć z drogi przez Cavoura wytkniętej. Dziś owszem Włochy mają gabinet z łona lewicy powstały, ta zaś po ostatnich wyborach i dzięki stronniczej administracji, w okamgnieniu przez nią w całych Włoszech urządzonej, zamieniła się w kolosalną większość, — jeżeli wszelako środek do końca jej wiernym pozostanie, — a więc i czas spłacenia należnego długu księciu Bismarkowi nadszedł niewątpliwie. Jakoż w ostatniej mowie mianej w obronie niniejszego prawa p. Mancini oświadczył, że jestto tylko pierwszy krok w walce rozpoczętej z duchowieństwem, i że wkrótce nastąpią inne kroki. Widoczną zatem jest rzeczą, iż ten nowy zwrót w polityce włoskiej, będący zupełnem zboczeniem z drogi Cavoura, jest wcale niesamodzielnym wynikiem programu z zagranicy narzuconego, a któremu ludzie obecnie Włochami rządzący niewolniczo się poddają.

Rozprawy, jakie się toczyły przez cały tydzień nad tem prawem, wyjaśniły dostatecznie ujemne jego strony i dowiodły, że dodatniej żadnej niema. Umiarkowani, opozycja cała wykazała dowodnie, że stanowi rażące odstępstwo od polityki Cavoura, której Włochy dotychczas wszystkie swe powodzenia zawdzięczają; że nawet posuwa się dalej w dowolności i niesprawiedliwości niż pruskie prawa majowe, albowiem artykułem pierwszym przenosi dochodzenie sądowe w dziedzinę czysto-duchową, w tajniki sumienia ludzkiego, i otwiera jak najszersze pole swawoli i despotyzmowi, albowiem orzeka karygodność czynów moralnych, żadnym wyraźnym i dotykalnym nieobjawiających się skutkiem, żadnym materjalnym niepopartych dowodem. Co ma być probierzem, iż sumienie publiczne zaniepokojonem, a pokój rodzin zamąconym został? Co to jest nawet sumienie publiczne, które każde stronnictwo pojmuje po swojemu, a co właściwie pokój domowej zagrody? Czy kapłan może być karanym za to, iż na mocy przepisów kanonicznych lub instrukcji od najwyższej władzy kościelnej otrzymanych odmówił rozgrzeszenia, komunii lub pogrzebu [illegible] nie chciał [illegible] na spowiedzi rady niepodobające się mężowi? Jacy przysięgli, jaki sędzia staną się właściwymi rozjemcami w tak skrytych i wewnętrznych materjach, a gdyby nawet byli takimi, zkąd wezmą dowodów, bez których wszelki wyrok staje się tylko haniebnym ślepego despotyzmu gwałtem? Czyliż wolno jakiejkolwiek świeckiej politycznej władzy wdzierać się w obręb sumienia człowieczego i bez nadziemskiego posłannictwa, bez namaszczenia niebieskiego, co jedynie daje moc i urok urzędowi kościelnemu, zakładać niejako trybunał po nad trybunałem sumienia, instancję wyższą od instancji Bożej? Nadto oburzająca zarozumiałość, śmieszna niedorzeczność, rażąca niepraktyczność takiego prawa, znajdują chyba równą sobie szalę w jego nieograniczonej bezsile co do osiągnienia zamierzonego przez prawodawcę skutku, a w jego wszechwładzy co do mnożenia nadużyć, gwałtów i otwierania bramy wszelkim tyrańskim namiętnościom i wyuzdaniu. Jakoż żaden pono kapłan nie ustraszy się ani dwóch lub trzech lat więzienia i tysiąca franków grzywien, a prawo p. Manciniego obdarzy go tylko jeśli nie męczeńskim wieńcem, to przynajmniej aureolą wyznawcy.

Radykaliści podobnie jak umiarkowani przeciwni byli prawu z innych, całkiem niechwalebnych, ale wielce loicznych powodów. Znajdowali oni bowiem tak jak tamci, że to prawo bezskutecznem zostanie, dlatego, że podług nich jest niedostatecznem, połowicznem, że godzi w ręce i nogi, nie sięgając głowy. „Po co tu księdza karać kiedy papież, który mu udziela rozkazów, bezkarności używa.“ Radykalistom bowiem chciałoby się, aby prawo rękojmi od razu zniesione zostało, a tu ich p. Mancini do cierpliwości wzywa!

Rozprawy te przykremi, wstrętnemi i haniebnemi się nad to stały, dla mnóstwa gminnych wyrażeń, grubiańskich żartów i obelg, ulicznego błota, jakiemi usiłowały obrzucić rzeczy najczcigodniejsze i najświętsze, religię samą, kościół i siwowłosego pastora nad pastorami. Słysząc takie wściekłe miotanie się ludzi jak Abignente, Marziale-Capo, księża renegaci, i Petrucelli della Gattina półwarjat, na wszystko cośmy przyzwyczajeni czcić i szanować od dzieciństwa, litość zbierała nad tymi materjalistami głośno wyznającymi, że nie wierzą ani w Boga ani w nieśmiertelność duszy, i żal szczery, że snać nie mieli chrześciańskiej matki i nie klęczeli nigdy na jej mogile.

Nareszcie prawo przeszło większością 150 głosów przeciwko stu, ale uchwalone zostało li tylko przez względy ludzkie, przez polityczną rachubę, przez małoduszność wbrew wewnętrznemu przekonaniu tych samych, którzy za niem głosowali, a którzy się wymawiają tem, iż to uczynili jedynie z powodu, że p. Mancini postawił był gabinetową kwestję, i że odrzucenie jego projektu, byłoby prawdopodobnie pociągnęło za sobą ministerjalne przesilenie, którego pragniono uniknąć w tej chwili. Minister sprawiedliwości był tedy droższy tym ludziom, niż sprawiedliwość sama!

Przegląd polityczny.

Jeszcze się nie sprawdziły doniesienia dzienników o okólniku ks. Gorczakowa, jeszcze okólnik ten nie pokazał się, gdy już wieść kursuje, że będzie on śpiewem łabędzim moskiewskiego kanclerza. A dziwna rzecz, — wieść ta rozeszła się z Paryża. Zkąd Paryż przychodzi do tego, że tak doskonale zna tajemnice dworu petersburgskiego? Czy nie jest to wtajemniczenie Paryża w wewnętrzne intrygi moskiewskie w związku z dopiero co chwilowo załagodzonym sporem niemiecko-francuzkim? — Bądź co bądź, Paryż wie co się dzieje w Petersburgu i te wiadomości swoje rozesłał na wsze strony świata. „Ks. Gorczaków — według wersji paryskiej — ma ustąpić najdalej za parę tygodni. Już w Liwadji między nim a następcą tronu przyszło do scen gwałtownych, które dałyby niewątpliwie pochop do dalszych konsekwencyj, gdyby nie wtrącenie się cara, który spór załagodził, ale tylko chwilowo i dzisiaj po *fiasco*, jakiego doznała Moskwa w sprawie wschodniej, ks. Gorczakowowi nie pozostaje nic innego jak tylko cofnąć się do życia prywatnego. Samo się przez się rozumie, że Ignatiew zostanie jego następcą. Równocześnie Orłów ustąpi z zajmowanej posady w Paryżu, a miejsce jego zajmie Szuwałów, co ma dowodzić zbliżenia się między gabinetem petersburgskim a wersalskim.“

Takie wiadomości nadchodzą dziś z Paryża. Popiera je także *Times* nietylko w telegramach swych z Paryża, ale także i w swych prywatnych informacjach. Organ whigów utrzymuje, że zanosi się na rodzaj *memorandum* ze strony Moskwy. *Memorandum* to ma nastąpić dopiero po wstąpieniu Ignatiewa do ministerstwa. Treścią jego ma być najprzód odwołanie się do listu cara do cesarza austrjackiego, w którym Moskwa już naprzód przewidywała nieudanie się zbiorowej akcji dyplomatycznej i dlatego doradzała akcję czynną, polegającą na zajęciu Bułgarji, Bośnii i Hercegowiny przez wojska austrjackie i moskiewskie, a Bosforu przez floty zjednoczonych mocarstw. Tymczasem mocarstwa odrzuciły ten projekt, a weszły na drogę dyplomatycznych rokowań, które do *fiasca* doprowadziły. Dzisiaj przeto nie pozostaje nic innego, jak tylko nowy program obmyśleć i właśnie wyłuszczenie tego programu ma stanowić drugą część memorandum.

Ale ciekawem jest wielce zapatrywanie się *Memorial Diplomatique* na sprawę konferencji, ciekawem tem bardziej, że przecież wiadomo, iż organ ten znajduje się w blizkich stosunkach z austrjackiem ministerstwem spraw zagranicznych. W artykule poświęconym ocenieniu sytuacji pokonferencyjnej, organ ten wychodzi najprzód z założenia, że konferencja przeceniała swe siły i podjęła się tak w zasadzie jak i w zastosowaniu rzeczy niemożebnej; musiała tedy doprowadzić do *fiasco*, które zresztą przewidywał hr. Andrassy i hr. Bismark. Przed rokiem wmieszanie się mocarstw mogło było może doprowadzić do pomyślnego rezultatu, ale kiedy wzburzyły się umysły w Turcji, kiedy ruch rewolucyjny objął cały świat muzułmański, wtedy akcja dyplomatyczna była już nie na czasie, bo przecie różaną wodą protokołów konferencyjnych pożaru nie można było ugasić. Turcja pokazała Europie, że umierać nie chce; złożyła ona dowody, że żyje życiem pełnem, że wszedłszy na tory konstytucyjne odświeżyła i odnowiła do głębi swój pruchniejący organizm, a z tego cała liberalna Europa tylko cieszyć się może. „To też z fiaska konferencji — ciągnie dalej *Memor. Dipl.* — wszyscy liberalnie myślący ludzie, wszyscy pragnący swobody ludów, powinni być zadowolnieni. Bo do czegożby doprowadziło udanie się konferencji? Do fałszywego pokoju, któryby nietylko Turcję oddał pod opiekę Moskwy, ale nadto wzmocnił tę ostatnią i dał jej możność całym ogromem swego autokratyzmu zaciężyć nad bytem Europy. Tymczasem rozbicie się konferencji oswobodziło Europę od pressji moskiewskiej, zerwało solidarność gabinetów europejskich z petersburgskim gabinetem, a może... może nawet wypowiedziało pierwsze słowo w sprawie oswobodzenia ludów, uciemiężanych pod berłem białego cara.“

Odezwanie się to *Mém. dip.* jest bardzo ważne, bo powtarzamy, organ ten podejrzywany jest o ścisłe stosunki z austrjackiem ministerjum spraw zagranicznych. A że naszkicowane w nim naprężenie stosunków pomiędzy Austrją a Niemcami z jednej strony a Moskwą z drugiej, jest dość uzasadnione, możemy o tem wnosić z odzywania się także moskiewskich dzienników. *Pietiersburgskie Wiedomosti* wszystek jad, jaki mają, wylewają na Austrję, a podnosząc twierdzenie *Nordd. Allg. Ztg.*, że trójcesarskie przymierze istnieje dotąd, wydrwiwają i śmieją się z tej „dwulicowej“ polityki ks. Bismarka, który kopiąc dołki pod Moskwą, utrzymuje, że jest jej przyjacielem. „Niemcy twierdzą — powiada organ ks. Gorczakowa — że chętnie przyłączą się do ugody, jaką zawrą między sobą Austrja z Moskwą względem załatwienia sprawy wschodniej. Ależ to chyba ironia. Czyż ks. Bismark nie wie, że żadna ugoda względem sprawy wschodniej między Moskwą i Austrją nastąpić nigdy nie może dla tej prostej przyczyny, że dążności polityki tych dwóch gabinetów są wręcz sobie przeciwne? Wszelkie próby w tym kierunku poniosły i poniosą zawsze fiasko, ponieważ wszelki kompromis przy tak wydatnym i jasnym antagonizmie jest zupełnem niepodobieństwem. Trzeba tylko przysłuchać się oświadczeniom wzajemnej miłości między Turkami i Madiarami, wynurzanym wobec świadków urzędowych (b. ministra węgierskiego i posła austrjackiego); trzeba tylko czytać dzienniki austro-węgierskie, obeznać się z opinią publiczną w obu połowach monarchii Habsburgów, aby się przekonać, że zgoda między Moskwą a Austrją co do sposobów załatwienia sprawy wschodniej, jest prawdziwą utopią, która nigdy urzeczywistnić się nie da.“

W sprawie zawarcia pokoju pomiędzy Turcją a księstwami lennemi mamy dziś ważną wiadomość do zanotowania, — wiadomość dotyczącą znaczenia pośrednictwa Anglii. Wiadomość tę przynosi berliński korespondent *Pester Lloyda*. Według jego informacyj Anglia przed zgodzeniem się na pośrednictwo, dała do zrozumienia Turcji, że nie powinna liczyć na to, iż z pozornego odosobnienia i opuszczenia Serbii jakiekolwiek zyski wyciągnąć może. Przeto Turcja za podstawę rokowań przyjąć powinna te warunki, które już mocarstwa przedtem aprobowały. „Dziwne to przemówienie Anglii, powiada korespondent *Pester Lloyda*, tem się tłómaczy, iż przekonała się ona o dyplomatycznej mądrości hr. Andrassego i przyswoiła ją sobie — mądrości, która się da streścić w tej maksymie, że nieprzyjaciela, z którym niema się zamiaru walczyć, trzeba jako przyjaciela przyjąć w swe objęcia, gdyż wtedy snadniej można go kontrolować i lepiej na wodzy trzymać. Anglia weszła tedy na tory nakreślone przez Andrassego, i przechodząc na moskiewskie stanowisko w sprawie serbskiej, ma nadzieję kosztem Turcji wzmocnić pokojowe stronnictwo na dworze petersburgskim.“

Czy to przejście Angli na moskiewskie stanowisko, czy też jakie inne powody skłoniły Turcję do ustępstw, — nie wiemy. Ale donoszą w każdym razie z Konstantynopola, że Turcja jak najzgodniejsze stawia warunki, i między innemi np. zrzeka się 400.000 złr. zaległego haraczu, aby jak najbardziej ułatwić rokowania. To też *Pol. Corr.* przynosi wiadomość, że rokowania te już się rozpoczęły, i toczą się w Wiedniu pomiędzy posłem tureckim Aleko-baszą, i Zukiczem, pełnomocnikiem serbskim. Wszelako w belgradzkich kołach dyplomatycznych utrzymują, że do ostatecznej ratyfikacji traktatu pokojowego trzeba będzie zwołać całą skupczynę. Książę ma być właśnie za zwołaniem, a tylko ministerjum sprzeciwia się, i podobno chce z tego zrobić kwestję gabinetową.

Im bardziej zbliża się termin zwołania parlamentu, tem więcej nabierają wagi pogłoski o zmianach, mających nastąpić w gabinecie angielskim. Już kilkakrotnie poruszaliśmy tę sprawę, i każdą razą wypowiadaliśmy nasze powątpiewanie, aby do zmiany doszło w tej chwili. Naszem zdaniem, możebną jest ona dopiero po otwarciu parlamentu, i po stanowczem ugrupowaniu się jego stronnictw.

Z Izby sądowej.

Peszt 24. stycznia

(Dokończenie.)

Przew. Dlaczego pan się kazałeś ogolić przed wyjazdem z Pesztu do Lwowa i obstrzydz krótko włosy? Korczyński. Czyniłem to zazwyczaj bez celu. Przew. Świadkowie jednak mówią, że rozmaite pan tego dawałeś powody. Jednemu mówiłeś, że dla gorąca, drugiemu: dla robactwa. Korczyński. Nic niewiem o tem wszystkiem. Przew. Nosiłeś pan także odtąd niebieskie okulary? Korczyński. Od lat siedmiu nosiłem je. Przew. Zkąd pochodziło pańskie przerażenie, po otrzymaniu listu z Gałaczu od Rydla. Korczyński. Rydel żądał odemnie 200 zł. i pisał dalej: „wrazie nieprzysłania, pożałujesz pan tego.“ Żona moja była słaba, pragnąłem aby go ukryła.

Referent Székacs odczytuje protokół spisany z żoną Korczyńskiego i list polski bez daty i podpisu, który brzmi: „Proszę cię na każdy sposób byś nietargnął się na życie swoje, a jeżeli zginąć koniecznie musisz, lepiej gińmy oboje. Los dzieci niechaj cię nie niepokoi, ja się o nie starać będę. Posełam ci 15 zł. Żyj dla tej, co ci to pisze. Bóg jest miłościw i nie opuści nas. Codzień modlę się za ciebie! Prawdopodobnie list ten pisany był do męża przez Korczyńską i z tem większem też natężeniem słuchają wszyscy protokołu, który spisany z nią został w sądzie śledczym lwowskim przez p. Naganowskiego. Pani Korczyńska z domu Grollè, mająca lat 30 zeznaje:

Już w pierwszych latach mego pożycia z Korczyńskim miałam o nim niekorzystne wyobrażenie. Od r. 1874 nieżyłam z nim prawie. W tym roku zaprzyjaźnił on się z niejakim Rudolfem Müllerem (Gotard Rydel). Mąż mój prowadził w Rumunii praktykę adwokacką obejmując takie procesa, których nikt podjąć się niechciał. Słyszałam, że i w Bukareszcie był on z tym Müllerem w bliskich stosunkach. Na wiosnę 1875 przyjechał do mnie bez grosza do Lwowa i mówił, że musi dla Müllera odebrać rzeczy na kolei. Zdziwiłam się mocno, ale Korczyński tłómaczył mi, że sam Müller uczynić tego niemoże, że nazywa się właściwie Rydel, ale ukrywać się musi z powodu pojedynku, w którym zabił jakiegoś oficera i strzedz się przedewszystkiem Orlewicza. Wkrótce opowiadał mi mąż o dobrach olbrzymich pod Krakowem, które on, Müller i kuzyn jego Zajączkowski zrealizować mają z wielkim zyskiem, a następnie kłamał przedemną i rodzicami mojemi, że praktykuje przy banku, gdzie mu obiecano miejsce. Dowiedziałam się, że czas spędza u Mayerów. Kiedym wyjeżdżała do Turnu na kuracie, zostawiłam go bez pieniędzy i bez koszuli prawie. Od Zajączkowskiego przychodziło tymczasem mnóstwo kart korespondencyjnych szyfrowanych, których powód tłómaczono mi tem, że owa transakcja dóbr odbywa się w tajemnicy przed rodzią. Karty te podpisywane były „twój Franciszek.“

W lipcu 1875 pisał mi, że jedzie do Krakowa, a po powrocie moim we wrześniu zastałem go ogromnie zmienionym. Chodził całemi godzinami po pokoju nie mówiąc ani słowa. Ogolił sobie brodę i ostrzygł włosy i był dla mnie tak wstrętnym, że bałem mu się rękę podać. Mówił o swoich błędach i żalił się na znajomość z Müllerem, który stał się jego nieszczęściem. Kiedym wyszła z nim razem, oglądał się co chwila, jakgdyby go kto prześladował. Miał wzrok wyborny, ale nagle zaczął nosić sine okulary. Kiedy pewnego razu wrócił ogromnie wruszony od redaktora Płoszczańskiego, opowiadał, że p. P. skaleczył się w palec, a widok krwi tak mocno go wzruszył. Pewnego razu chciałam odebrać list z Gałaczu, ale on rzucił się na mnie z wściekłością, czytając to bladł, to się rumienił i natychmiast siadł pisać list do Zajączkowskiego. Wkrótce, gdy jak mówił, wyjeżdżał do Bukaresztu dla uratowania tysięcy, dałam mu po raz ostatni 10 napoleondorów. Kiedym się dowiedziała o jego uwięzieniu, poszłam do Mayerów, gdzie zastałam Zajączkowskiego. Prosiłam go o wyjaśnienie co się tyczy owego listu z Gałaczu. Zajączkowskiego przeraziło to mocno; mówił że Ignacego Rydla nie zna. Od Mayerów słyszałam, że Zajączkowski potrafi wyjaśnić ową sprawę blankietu paszportowego, mnie kazał powiedzieć, bym pojechała do Bukaresztu i zawiozła we włosach strychninę uwięzionemu Korczyńskiemu. Słyszałam również, że wdowa Gotarda mogłaby zeznaniem swem całą sprawę zawikłać, bo Zajączkowski nie dał jej pieniędzy, których żądała.

Zgodne zupełnie z powyższem zeznanie Melanii Grollé matki, jeszcze bardziej obciąża oskarzonych. Korczyński przeczy wszystkiemu.

Redaktor *Słowa* Płoszczański opowiada, że Korczyński czytywał w biurze jego dziennik urzędowy. Dzienników peszteńskich, o ile sobie przypomina nie przeglądał.

Peszt 25. stycznia.

Przesłuchanie rozpoczyna się o pół do 10ej. Po wprowadzeniu oskarzonych, prokurator oświadcza, że Benedykt Płoszczański chce jeszcze dodać kilka słów do wczorajszego swego zeznania. Świadek zawołany mówi co następuje: „Wczoraj byłem nieco zmięszany i nie wiem sam, co mówiłem. Przy owem skaleczeniu w palec żona moja nie była obecna, ale przyszła później i przyprowadziła lekarza. Kiedy lekarz owijał palec, Korczyński zbladł. Myśleliśmy, że to smutek dobrego serca, dopiero po wypadku z Ernyem inne myśli przyszły nam do głowy. Pewnego razu mówiłem, że potrzebuje pieniędzy, pani Korczyńska pożyczyła mi 100 zł., które jej wróciłem. Żona moja twierdziła, że Korczyński zarobił grube pieniądze na procesach, niewierzyłem temu.

Korczyński przeczy temu. Żona pożyczyć nie mogła panu Płoszczańskiemu pieniędzy, bo jej nie było we Lwowie. Do redakcji *Słowa* chodził dlatego, bo nieraz bronił go polemicznie przeciwko napaściom dzienników polskich.

Ludwik Mayer, właściciel agentury we Lwowie, zna Korczyńskiego ztąd, że długi czas był z nim w stosunkach z powodu sprzedaży wsi Grollów, która przyszła do skutku dopiero po uwięzieniu Korczyńskiego. Pewnego razu pokazywałem Korczyńskiemu dziennik, w którym była mowa o ściganiu Rydlów. Nie zdziwiło go to, mówił, że to są łotry, ale jednemu z nich winien wdzięczność za uratowanie dziecka. Gotarda znam od dawna, mieszkałem z nim razem w jednym domu, gdy żona jego utrzymywała konwikt. Panią Melanię Korczyńskę znam również, kiedym z nią mówił po uwięzieniu męża była jak szalona. Mówiła, że powinien był, kiedy już taki wstyd zrobił, rodzinie, robić sobie o mur głowę. Zajączkowski był przyjacielem domu, miał się nawet żenić z moją córką, ale wiele rzeczy przeszkodziło temu.

Referent. Czy pańska żona była w sierpniu 1875 r. w Wiedniu.

Świadek. Była w lipcu, bo w tym czasie odwiedzała zazwyczaj krewnych, a wtedy zastała tam Zajączkowskiego. Listu od wdowy Gotarda do Zajączkowskiego nie nosiłam.

Korczyński na to wszystko nie ma nic do powiedzenia, sąd więc przystępuje do dalszego ciągu rozprawy, a referent odczytuje notę policji lwowskiej, według której w lecie 1875, obaj Rydlowie, Korczyński i Zajączkowski znajdowali się w Peszcie. W maju 1876 otrzymał ten ostatni list z Pesztu. Policja lwowska zna Z. jako lekkoducha, ale nie sądzi by był zdolnym popełnić morderstwo. Następnie referent odczytuje list oddany, według stempla pocztowego 1. września 1875 w Krakowie, a adresowany do Ignacego Rydla w Gracu, gdzie go skonfiskowała 2. t. m. policja. List ten brzmi: „Potrzeba koniecznie abyście zachowali ściśle wasze incognito. Najlepiej by było byście razem pojechali dalej i spotkali się z swym przyjacielem. Wierzyciel z nad Dniestru naciska. Żona zdrowa; oczekuję jej. Czy przyjaciel zajechał szczęśliwie? Na każdy sposób odpowiedzieć po francusku.

Rydel. Listu tego nie otrzymałem, jeżeli był do mnie, pisał go prawdopodobnie Korczyński.

Korczyński. Pismo to nawet niepodobne do mojego, a zresztą 1. września 1875 nie byłem w Krakowie.

Referent (do Rydla). Wybiegi te są niezręczne. Sam pan przyznałeś, że pisałeś list do Manna w Gradcu, aby zniszczył listy pańskie. Ów przyjaciel to wyraźnie musi być Korczyński, a owa odpowiedź francuzka, jest prawdopodobnie ukrytym podpisem Franciszka.

Złoty łańcuch Ernyego jak wiadomo sprzedany został w zastawie we Lwowie. Zastawiającego, mówi referent, Kossecza, policja wytropić nie mogła. Referent przystępuje do odczytania kilku spisanych we Lwowie protokołów, a mianowicie: Karoliny Patrica, nauczycielki francuzkiego języka, do której w czerwcu r. 1875 przybył Gotard Rydel z Zajączkowskim jako poręczycielem: prosząc ją o pożyczenie 500 zł. na 100 zł. procentu miesięcznie. Procent ten i poręczyciel nie podobał się jej, powiedziała, że pożyczyła pieniądze greissierce p. Hnatkowskiej, co ta potwierdza. Staranie się to o pożyczkę w tym czasie jest obciążającem.

Drugi protokół spisany z Marją Rydel z domu Brzezińską, wdową Gotarda, która zeznaje że we wrześniu 1875 otrzymała od męża z Sambora list, w którym jej donosi o wielkiem podejrzeniu jakie cięży na nim i zaręcza, że jest niewinny. Śmierć jego jest blizką. Że mąż nazywał się Gotard, a nie Włodzimierz i że Ignacy jest jego bratem, dowiedziała się dopiero po śmierci jego. Z Zajączkowskim nigdy go nie widywała.

Jako ostatni świadek staje przed sądem Franciszek Zaremba Zajączkowski, urodzony na Bukowinie, lat 48, stanu wolnego. Był on początkowo komisarzem, za przestępstwo dyscyplinarne zdegradowany na koncepistę.

Przew. Zkąd pan znałeś obu Rydlów? Zajączk. W Mołdawie, gdzie mam krewnych poznałem się bliżej z Gotardem, którego znałem ze Lwowa. Tam widziałem Korczyńskiego, Ignacego znałem we Lwowie z widzenia. Od 1. kwietnia 1874

starałem się przypatrzyć rozstrzygnięciu procesu dyscyplinarnego i stąd byłem kilka razy w Wiedniu. We Lwowie byłem pierwszy raz w połowie marca i stanąłem w hotelu angielskim. Spotkałem Gotarda, który mi mówił o wyjeździe do Pesztu, chodząc z nim poznałem Ignacego i Korczyńskiego.

Zającwski tłumaczy się słabą pamięcią i opowiada, że 12. sierpnia był w Wiedniu i spotkał na Grabenie Korczyńskiego i żonę Mayera. W kilka dni potem był z Krakowa ... do Korczyńskiego, że widział go w Wiedniu. Gotard proponował mu aby wstąpił z nim, jako umiejący po rumuńsku, w spółkę do budowy kolei i obiecywał mu znaczne zyski, których nie przyjął. Na jego prośbę pośredniczył w sprawie sukcesji po zmarłym w Paryżu Brzezińskim, który krewnym był żony Gotarda. Adwokatem w tej sprawie miał być Korczyński i w tej sprawie rozpoczął on korespondencję z nim, ale nieszyfrowaną czego najlepszym dowodem jest zeznanie p. Korczyńskiej, że pisał na kartach korespondencyjnych.

Marja Rydlowa żądała odemnie pieniędzy, ale bez groźb. Korczyńskiego widziałem po raz ostatni we wrześniu 1875 we Lwowie. Bez przyzwolenia przełożonego nie mogłem udzielać paszportów, a blankietami się nie opiekowałem. U pani Patrek ręczyć chciałem za Gotarda z grzeczności, o lichwiarskich procentach nic nie wiem.

Ref. Jakże pan mógł widzieć w Wiedniu Korczyńskiego wyjechawszy 11. sierpnia z Wiednia? Zając. Dat pamiętać tak dokładnie nie mogę.

Ref. Wiesz pan co o telegramie, wysłanym 12. sierpnia przez Marję Rauschenberger do Ignacego Rydla, który zawiera te słowa: „Envoyez moi les lettres, si quelques arrivent, chez François." Prawdopodobnem jest, że tym Franciszkiem pan jesteś? Zajączkowski zaprzecza, a I. Rydel tłumaczy, że rozumiany tu jest kuzyn jego.

Ref. Czemu pan jako urzędnik policyjny chodziłeś z człowiekiem, który siedział 5 lat w więzieniu? Zając. Nie wiedziałem o tem.

Ref. Do 1. września byłeś p. w Krakowie, czy nie znasz pan przypadkowo oddawcy listu, który się kończy wezwaniem do pisania po „francuzku"? Zając. Nie znam.

Referent okazuje kartę jakiegoś medyka Jankiewicza, na której rozmaite są znaki, Rydel oświadcza, że należy ona do brata, który był członkiem jakiegoś tajemniczego stowarzyszenia studenckiego.

Prokurator proponuje aby zaprzysiędz wszystkich świadków z wyjątkiem Zitterbartha i Anny Weissmann, sąd zgadza się na to wyjmując Fischera i Martona. Biegli w rozpoznawaniu pism pp. Tureszayl i Loevenyi, oświadczają, że list wysłany z Krakowa pod datą 1. września do Gradca jest pisany ręką Franciszka Zajączkowskiego.

Przewodniczący ogłasza, że postępowanie dowodowe skończone.

Po południu olbrzymi tłum publiczności zalega salę. Prokurator w długiej mowie dowodzi, że Rydlowie spełnili zbrodnię na Ernym, używając do pomocy Korczyńskiego i Zajączkowskiego. ...

Obrońca Rydla dr. Géza Fuczessery ... jest Gotard, od którego klient jego otrzymał czeki. Nie chce on plamić pamięci brata swojego i Ignacego ... na Korczyńskiego. Obrońca krytykuje wywody prokuratora i prosi o uwolnienie swego klienta.

Obrońca Korczyńskiego dr. Kornel Emmer dowodzi, że zabójcy Erny'ego umyślnie go ściągnęli do Pesztu, aby mieć na kogo winę zwalić. Nie może on dowieść alibi, bo ... Jego stanowisko i ... mówi przeciwko oskarżeniu. Po powrocie z Pesztu był zmieniony, bo Rydlowie daremnie go ... obietnicami.

Obrońca krytykuje nowe prokuratora i prosi o uwolnienie klienta ... Po replice prokuratora i krótkich duplikach obrońców, przewodniczący zamyka rozprawy o pół do 9 i ogłasza, że wyrok ogłoszony będzie jutro o godzinie 4. po południu.

Wyrok w tej sprawie zapadł dnia 26. b. m. i jest już znany czytelnikom naszym. Ignacy Rydel i Władzimierz Korczyński jako współwinni w morderstwie dokonanej na Ernym zostali skazani: pierwszy na 20-letnie, a drugi na 15-letnie ciężkie więzienie. Przeciw temu wyrokowi zapowiedzieli obrońcy skazanych, tudzież prokurator odwołanie do wyższego sądu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przypominamy, że dziś odbędzie się reduta strażacka, na którą wybiera się przynajmniej pół Lwowa.

— Urządzony onegdaj w sali redutowej przez artystów teatru lwowskiego piknik, wypadł bardzo świetnie. Tańce rozpoczęto polonezem, który wiódł p. Kobyliński z panią Dobrzańską. Ochocza zabawa trwała do rana.

— Towarzystwo lekarzy galicyjskich odbyło 27. b. m. walne zgromadzenie, na którem pomiędzy innemi uchwalono, aby towarzystwo lwowskie związało się ściśle z krakowskiem towarzystwem lekarskiem, i przystąpiło w zasadzie do związku stowarzyszeń lekarskich przedlitawskich. Członkiem honorowym mianowano dr. Feliksa Maciejowskiego. Następnie przystąpiło zgromadzenie do wyboru wydziału, do którego weszli dr. dr. Smutny, Stella Sawicki, Geisler, Feigel Rożański i Cassius. Prezesem wybrany dr. Biesiadecki, wiceprezesami dr. dr. Rieger i Noskiewicz. Skutkiem rozszerzenia towarzystwa ... utworzono osobną sekcją lwowską, w której wybory odbędą się po zatwierdzeniu nowego statutu przez namiestnictwo.

— W kołach wojskowych krąży od kilku dni wiadomość o bliskiej mobilizacji armji austrjackiej.

— Dowiadujemy się, że na wniosek Stefana Rossochackiego, radnego, gmina Zamarstynowska uchwaliła jednogłośnie postawić w tej miejscowości szkołę etatową ... cały dom i jeden mórg ogrodu, przeznaczając zarazem ... dla nauczyciela ... Piękny przykład gminy Zamarstynowskiej powinien licznych znaleźć naśladowców.

— Niedawno temu w naszem mieście wydarzyło się kilka wypadków otrucia atramentem anilinowym. W jednym z wypadków dziecko ... skaleczyło się piórem maczanem w atramencie anilinowym ... kilka dni było chore. ... dopiero ... w małej ilości, jakąś truciznę szkodliwą, a przewidywania nasze potwierdziła obecnie analiza chemiczna, dokonana z powodu świeżego wypadku zatrucia, przez prof. Olszewskiego w Krakowie. *Przegląd Lekarski* opisujący ten cały wypadek powiada, że kilka centimetrów sześciennych tego płynu, dało za pomocą przyrządu Marsha lustro arsenu w rurce szklannej, oddziaływającej na wszystkie znane odczynniki arsenowe. Z nasycenia lustra arsenowego można wnosić, że w płynie badanym było około $^1/_{10}$ mgm. arszeniku. Jest to ani wątpliwości ilość bardzo mała, ale wobec okoliczności nieprzychylnych, zawsze szkodliwa. Władze nasze sanitarne z tego powodu winnyby zwrócić większą uwagę na sprzedawany w naszych handlach atrament anilinowy i rozporządzić co należy.

— Cesarz udzielił z własnej szkatuły prywatnej 300 złr. na wsparcie pogorzelców miasteczka Piwniczny.

— Na druk elementarzy dla ludu górnoszląskiego złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* pp.: Matczyński z Podhajczyk 2 zł., Michał Dejczakowski z Husiatyna 2 zł., Antoni Skotnicki 1 zł. Z poprzednio złożonemi 161 zł. Razem 166 zł.

— Wiadomości policyjne. Szulim Reinert, kupiec z Wielkich mostów, jadąc przedwczoraj o godzinie 8. wieczór z powrotem ze Lwowa do domu, stanął na chwilę przed domem zajezdnym pod l. 26 przy ulicy Żółkiewskiej, ażeby przepakować rzeczy na wozie. Zaledwie kupiec odszedł od wozu, zbliżył się do woźnicy młody chłopak izraelicki w krótkiej kurtce i czarnej czapce, i zaczął z nim rozmawiać. Korzystając z nieuwagi woźnicy, porwał drugi chłopak izraelicki z wozu zawiniątko z sukniami, wartości 130 zł. W zawiniątku znajdowały się oprócz szabasowej czapki sobolowej, kaftanu czarnego atłasowego i koszuli do modlenia haftowanej srebrem, perkal na suknie, płótno, herbata, jeden łokieć sukna czarnego i kilka sztuk bielizny. Policja aresztowała trzech z podobnych sprawek znanych chłopaków izraelickich jako o tę kradzież podejrzanych.

Straż policyjna aresztowała dziś rano Josla Sznmera, 15-letniego włóczęgę z Krystynopola, za kradzież bułek z wozu piekarskiego na ulicy Żółkiewskiej; tudzież Franciszka Strzałę, 15-letniego piaskarza, który posprzeczawszy się przedwczoraj na ulicy z znanym młodym złodziejem Józefem Koziołkiem, ranił go nożykiem w plecy.

— **Mianowania**. Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa Karola Franza i Józefa Harasymowicza komisarzam i powiatowymi, zaś praktykanta konceptowego namiestnictwa Adama Jędrzejowicza koncepistą namiestnictwa.

— **Kronika prowincjonalna**. Buczacz. W skutek gołoledzi zsunął się dnia 14. b. m. z drożyny w przepaść wóz z parą końmi, powożony przez parobka z Przewłoki. Wóz pogruchotał się na drobne kawałki, konie się zabiły, parobek jednak uszedł z życiem, choć odniósł ciężki szwank na ciele.

Chrzanów, Utonął w studni w nocy na 17. b. m. wyrobnik z Luszowic, wracający w stanie nietrzeźwym do domu.

Jaworów. W lesie drohowyskim znaleziono 20. b. m. wiszące na drzewie zwłoki włościanki z Drohomyśla. Sprawdzono samobójstwo, do którego popchnęło nieszczęśliwe złe pożycie małżeńskie.

Kamionka. Wóz wywrócony, na którym znajdował się znaczny ładunek drzewa, przygniótł na śmierć dnia 23. b. m. włościanina z Radziechowa, wracającego z lasu.

Kolbuszowa. Nadmiar wódki wypitej stał się przyczyną nagłej śmierci pewnego włościanina z Zielonki, który będąc już zupełnie pijanym, wypił jeszcze cztery kieliszki wódki jeden po drugim, a w trzy godziny potem życie zakończył.

Kołomyja. W Ispasie zastrzelił dnia 6. b. m. jeden włościanin drugiego. Żandarmerja uwięziła zabójcę i współwinnych tej zbrodni.

Krosno. Utonął dnia 12. b. m wieśniak z Kępy, który przeprawiając się przez Wisłokę porwany został przez gwałtowny prąd wody.

Nowy Sącz. Kłótnię dawną o spadek zakończyli tragicznie trzej włościanie z Żeleznikowy, bracia. Rzucili się dnia 21. b. m. w karczmie na swego przeciwnika i zamordowali go okrutnie, innego zaś włościanina, który chciał iść nieszczęśliwemu w pomoc, ranili ciężko w głowę.

Pilzno. Zamarzł przed progiem chaty (!) d. 22. b. m. w Pustyni czternastoletni chłopczyna, pochodzący ze wsi Kędzierza.

Przemyśl. Na polach gminy Nowosiółek znaleziono dnia 1. stycznia zwłoki żebraczki, która zamarzła w drodze do wsi.

Sanok. Utonęła d. 3. b. m. wieśniaczka z Posady górnej, pod którą załamał się lód na potoku Taba.

Śniatyn. W Rożnowie włościanin tamtejszy wraz z swym zięciem napadli dnia 18. b. m. na na swego przeciwnika w procesie o grunt, i strzaskali mu czaszkę, tak, że nieszczęśliwy wkrótce umarł.

Tarnopol. Pięć osób padło d. 17. bm. w Bajkowcach ofiarą czadu. Trzy osoby znaleziono po wyłamaniu drzwi do pomieszkania już bez życia, dwie walczyły już słabo ze śmiercią.

Tarnów. Na szynach kolejowych tuż za stacją tarnowską znaleziono 23. bm. zwłoki mężczyzny w ubiorze wojskowym, mocno pokaleczone i poszarpane. Z dochodzeń okazało się, że zmarły nazywa się Ludwik Książek i był szeregowcem z pułku piechoty nr. 57. Śmierć pod kołami lokomotywy znalazł przez własną nieostrożność, chciał bowiem wskoczyć do pociągu, który znajdował się już w pełnym ruchu.

Zbaraż. W Romanowem siole odebrała sobie życie d. 23. bm. żydówka Majta Petersil przez powieszenie się. Powody dotąd nie znane.

Złoczów. W synagodze sassowskiej znaleziono 20. b. m. nieżywe dziecię. Zarządzono śledztwo sądowe.

— **Kraków** 30. stycznia. Akademia umiejętności ponawia podany już przez nas konkurs imienia Lindego z tym dodatkiem, że obecnie przyznanie nagrody i zawiadomienie o przyznaniu na publicznem posiedzeniu Akademii, nastąpi w pierwszych dniach maja r. 1879, wypłata zaś sama w d. 8. tegoż miesiąca, t. j. we 2 tygodnie licząc od rocznicy urodzin S. B. Lindego.

— **Z Wiednia** donoszą telegrafem, że Ludwik Grossmann, autor „Ducha Wojewody", przedstawionego tam onegdaj, odniósł zupełny trjumf. Dyrektor komicznej opery Hirsch nadesłał do jednego z pism warszawskich następujący telegram:

„Der Geist des Wojewoden" — sukces nadzwyczajny — wszystkie numera z gorącym zapałem oklaskiwane — mazurek powtarzany przez panią Charles Hirsch. Grossmann przeszło dziesięć razy wywoływany — profesor Hanslick udał się na scenę dla powinszowania autorowi."

Obecni na tem przedstawieniu ajenci teatralni, korzystając z sukcesu partycji naszego kompozytora, zamówili ją do Berlina i kilku innych miast niemieckich.

— **Poznań** dnia 29. stycznia. Przechrzcenie nazw osad polskich na niemieckie w Księstwie naszem nie ustaje, a odznacza się pod tym względem obwód rejencji bydgoskiej, na której czele stoi znany dawniejszy wiceprezes rejencji tutejszej, p. v. Wegnern. Zmieniono tam świeżo następujące nazwy: w powiecie gnieźnieńskim: Potrzymowo na „Ludwigshorst"; w powiecie inowrocławskim: Kłopot na „Rübenau"; w powiecie mogilnickim: Dąbrowo na „Kaisersfelde"; Krzekotowo na „Kornfelde", Mierucin kolonia na „Ruhfelde", Mokre na „Wilhelmsee", Słaboszewsko na „Kleinrode", Sosnowiec na „Sosnitz"; w powiecie wyrzyskim; Dobrzyniewo na „Doberstein", Krostkowo na „Freimark", kolonia Sadki na „Schlossberg bei Nakel."

— **W Warszawie** miał się odbyć 30. b. m. bal studencki. Kto zna dobroczynność Warszawian, ten może być pewnym, że bal ten się powiedzie. Stolica nasza w tym roku powściąga się nieco od zabaw karnawałowych, z powodu ciągłego przesilenia finansowego, ale umie zawsze hojnie sypać pieniądze tam, gdzie one mogą wspomódz ubogich i potrzebujących.

Wybory do komisji obrończej przy warszawskim sądzie okręgowym, odbyły się w piątek. — Większością głosów wybrani zostali na członków pomienionej komisji pp. Wierzchiejski Roman, Ebert Kaź., Wrotnowski Lucjan, Okolski Antoni i Pepłowski. Wymienieni członkowie wybrali z łona swego na prezydującego w komisji pana Romana Wierzchlejskiego.

— **Zamek Dumasa syna**. Jeden z angielskich dzienników pisze: „Aleksander Dumas przyjechał właśnie z Paryża do Neapolu, aby uporządkować sprawę pałacu Chiatamone. Garibaldi darował zamek ten ojcu jego w nagrodę usług, które oddał mu podczas wyprawy neapolitańskiej. Później Lamarmora zaprzeczył prawomocności darowiźnie, ale król Wiktor Emanuel potwierdził ją urzędownie. Dumas (ojciec) mieszkał długi czas w pałacu, aż pewnego dnia oświadczył, że widok lazzaronich niemiłe nań czyni wrażenie. Kiedy włóczęgi te dowiedziały się o tem, wysłały deputację do Dumasa, oświadczając przez usta jej, że właściciel pałacu zginie pod sztyletem, jeżeli natychmiast nie wyniesie się z Neapolu. Dumas, wiedząc co się święci natychmiast wyjechał i nigdy więcej nie powrócił do pięknego miasta. Syn, znalazłszy niedawno w papierach ojca akt darowizny królewskiej, natychmiast wyjechał do Neapolu, aby wziąć zamek w posiadanie.

— **Jaja suszone**. W kołach wojskowych niemieckich wielkie zajęcie budzą próby suszenia jaj czynione w Passau, w Bawarji. Idzie tu bowiem o pozyskanie dla armii pokarmu wielce pożywnego, a dającego się przechowywać bez zepsucia i łatwego do przewozu, z powodu małej objętości. — Chemicy są zdania, że jaja wysuszone jak najdokładniej, z należytemi ostrożnościami, są równie dobre jak świeże i przewidują, że ten wynalazek stanie się dla wojska równie praktycznym i użytecznym, jak sławna kiszka grochowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30. stycznia. Ruch, obrót i dowóz zboża w dniu wczorajszym na komorę Baran były dobre, ostatni wyniósł przeszło parę tysięcy korcy. Ceny pszenicy, jęczmienia i owsa utrzymały się z przeszłego targu, żyto cokolwiek spokojniej. Zakupywali jak zwykle najwięcej kupcy krakowscy.

Z braku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu był mniej ożywiony, przez co ceny pszenicy, żyta i jęczmienia doznały spadku. Owies zaledwo utrzymał się w cenie. Koniczyna w skutek mniejszego poszukiwania uległa spadkowi.

Ruch w ogóle był słaby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50, czerwoną od 10·25 do 12·25, białą od 10·50 do 12·25, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·35, podolskie od 8·50 do 9·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8.— do 8·40, na paszę od 7·25 do 7·80, owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·40, groch od 8.50 do 11·50, fasolę od 9·— do 12·—, hreczka od —·— do —·—., koniczyna od 65·— do 86·—., wykę od 7·— do 7·25., rzepak od 18·— do 19·25, proso od —·— do —·—.

Warszawa 28. stycznia. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. — kop., pstra i dobra 6 rs. 97 kop., wyborowa 7 rs. 50 kop., żyto 232 fn. wyborowe 5 rs. 40 kop., jęczmień 202 f. 4 rs. 20 kop., owies 242 f. 2 rs. 70 kop.

Poznań 29. sty. Za 50 kil pszenica 10 mrk. 50 fn. żyto 8 mrk. 50 fn., jęczmień 7 mrk. 65 fen., owies 7 mrk. 50 fn., groch do gotowania 7 mrk. 20 fn., na paszę 6 mrk. 70 fn., rzepik zimowy — mrk. — fn., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepik latowy — mrk. — fn., rzep latowy — mrk. — fn., hrzeczka — mrk. — fn., kartofle 1 mrk. 70 fn., bobu — mrk. — fn., łubin żółty 5 mrk. 50 fn., niebieski 5 mrk. — fn., koniczyna czerwona — mrk. — fn., biała — mrk. — fn., groch — mrk. — fn., siemię lniane — mrk. — fn. wyka — mrk. — fen.

Wrocław 29. stycznia. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. 50 fn., żółtą 19 mrk. 40 fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. — fn., jęczmień 15 mrk. 60 fn., owies na 200 f. po 15 mrk. 40 fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po 26 mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fen. na marzec po — mrk. — fn., groch 15 mrk. 50 fn. rzep 32·75, rzepik zimowy 31·75, rzepik latowy 30·50, lnica 26·50, siemię lniane —·—.

Gdańsk, d. 27. stycznia. Powietrze mieliśmy w tym tygodniu zmienne, mróz na przemian z łagodnem powietrzem.

Rezultat konferencji carogrodzkich mniejszy wpływ na targi wywarł jak się spodziewano: w Anglii bowiem panowało prawie wszędzie wątłe usposobienie, mimo szczupłych dowozów obcej i krajowej pszenicy; wprawdzie ceny pozostały mniej więcej niezmienne, lecz młynarze zaspokoili już swe potrzeby i wstrzymują się od dalszych zakupów; nadeszło ładunki bardzo dla tego zły miały pokup, mianowicie zaś z Kalifornii, które ofiarowane w dużych ilościach po nieco niższych cenach oddawano. Import do Anglii wynosił w tygodniu 13. b. m. się kończącym 616.020 ctr. pszenicy naprzeciw 663.350 ctr w tygodniu poprzednim i naprzeciw 252.545 w tym tygodniu r. 1876, natomiast znajdowało się w drodze do Anglii do 18. b. m. 1,851.500 kw. pszenicy, z tych z samej Kalifornii 1,458.400 kw. naprzeciw 1,973.500 kw. w tygodniu poprzednim i naprzeciw 1,458.400 kw. w tym samym tygodniu r. 1876.

Londyn miał w poniedziałek usposobienie słabe, w środę niezmienne; sprzedażom naszej pszenicy na odstawy tamże stoją tutejsze wysokie ceny na przeszkodzie.

W Liwerpol i Hall targi spokojne przy zniżce; również i w Nowym Jorku.

Targi w północnej Francji były słabe; spodziewać się należy, że ztamtąd zaczną pszenicę i mąkę do Anglii eksportować. W Paryżu panowała tendencja zniżkowa, tak jak i na targach belgijskich i holenderskich.

Targi południowo-niemieckie wątłe i bez obrotu; w Berlinie notowano zniżkę tak na pszenicy jak i życie.

Na naszym targu zbożowym była w poniedziałek chęć kupna nader ożywiona i za sprzedane w dniu tym 700 ton, płacono 12 marek per 1000 wyżej. Gdy jednakowoż wiadomości z innych ton dających targów niepomyślnie wypadły, nastał pokup i odtąd z trudnością przychodziły sprzedaże pszenicy do skutku nawet po cenach o 2 marki niższych; tylko białe i wysoko-pstre gatunki nie doznały tej zniżki. Obrót tygodniowy wynosił 1700 ton. Żyto trzymało się stale przy mniejszym dowozie. Jęczmień w dobrym gatunku miał niejakiś pokup. Groch bardzo słabo i niżej.

Płacono z 1000 kilo pszenicy jarej 210 do 212 mrk., czerwonej 208 — mrk., pstrej 215 do. — mrk., jasno-pstrej szklistej do 220 mrk., wysoko-pstrej szklistej do — mrk., białej 225 — mrk, żyta moskiewskiego 148—154 mrk., krajowego 167—170 mrk., jęczmienia dużego 148—151 mrk., małego 143—146 mrk., grochu na paszę — do — mrk., wyki — — — mrk., owsa krajowego — mrk., moskiewskiego — mrk., koniczyny szwedzkiej za 100 kilo 170—177 mrk., czerwonej 148—156 mrk., białej 170—177.

Aleks. Makowski i Sp.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Już wczoraj zwracaliśmy uwagę, że jedyna nadzieja porozumienia się w sprawie bankowej między węgierskiem a austrjackiem ministerstwem, polega na możliwości nakłonienia do ustępstw matadorów banku narodowego. Jak opozycja centralistów w Radzie państwa głównie była rozbudzona przez menerów i koła banku narodowego, lub zostających z nimi w związku, tak i teraz spodziewają się ministrowie, iż łatwo im przyjdzie usunąć tę opozycję parlamentarną przeciw dualizmowi bankowemu, skoro sam bank narodowy na ten dualizm, chociażby z niektóremi zmianami, się zgodzi. Dzisiejsze telegramy potwierdzają ten wniosek nasz.

Buda-Peszt, 31. stycznia. „Pester Correspondenz donosi z Wiednia dnia 30. stycznia: Dziś po południu zejdą się u Brestla ministrowie węgierscy i austrjaccy z naczelnikami banku narodowego, dla swobodnej wymiany zdań. Jeżeli rezultat będzie pomyślny, to jutro odbędzie się w sprawie bankowej urzędowa konferencja obu ministerstw.

Według wiadomości z Wiednia, istotnie dnia 30. stycznia odbyło się ta swobodna wymiana zdań między przewódzcami banku narodowego a ministrami węgierskiemi i austrjackimi, a to na obiedzie u ministra Pretisa, lecz dotąd telegram nam nie doniósł, jaki był rezultat i czy odbyła się nazajutrz tj. d. 31. oficjalna konferencja węgierskich i austrjackich ministrów w sprawie bankowej. Jeśli bowiem nie odbyła się spodziewana konferencja, to widać, iż wymiana zdań była bezskuteczna, a ministrowie węgierscy nie przyjmują nowych projektów banku narodowego.

Inny telegram z Wiednia dotyczy sprawy Galicję bliżej obchodzącej. Wiadomo, iż sejm nasz już od kilku lat żąda zniesienia wolnego okręgu cłowego Brodów, a rząd już od lat 30 do tego się zabiera. W tej sesji wniósł rząd istotnie wniosek odnośny do Rady państwa. Bankierzy i hurtownicy brodzcy, ciągnący sami jedni wielkie korzyści z wolnego okręgu cłowego, rozpoczęli kontragitację. Teraz telegrafują z Wiednia:

Wiedeń, 31. stycznia. Wydział gospodarczy Rady państwa 15 głosami przeciw 11 uchwalił, aby tym razem nie wchodzić w specjalne rozprawy nad wnioskiem rządowym do ustawy, znoszącej wolny okręg cłowy miasta Brodów.

Wątpimy ażeby wniosek komisji gospodarczej utrzymał się w Izbie. Świadczy to jednak jak daleko sięgają wpływy bankierów i hurtowników brodzkich. Zapewne Wydział motywować będzie swój wniosek argumentem, iż należy żądać od Moskwy pewnej rekompensaty za zniesienie granicznego okręgu cłowego.

Już donieśliśmy o zajściach w sejmie dalmatyńskim. Znienawidzony przez Słowian dalmatyńskich były marszałek, Liubissa, zaproponował adres do tronu, w duchu centralistyczno-wiernokonstytucyjnym, aby zalecić siebie Wiedniowi, a skompromitować większość sejmową. Nim jednak przyszło do rozpraw nad tym wnioskiem, Liubissa znalazł się wyrzuconym z sejmu.

Zara 31. stycznia. Komisja weryfikacyjna przy dalszym sprawdzaniu wyborów z okręgów gmin wiejskich Kotaru, Buduy i Castelnuowo wniósł unieważnienie wyboru Liubissy i Tomanowicza. Sejm unieważnił wybór Liubissy 22 głosami przeciw 12 a wybór Tomanowicza uznał za ważny.

Gdy Liubissa stawiał wniosek adresu, już wiedział o zapadłej w komisji weryfikacyjnej uchwale co do unieważnienia jego wyboru. Wniosek więc adresu był zręczną fintą z jego strony. Teraz pisma centralistyczne pisać będą, że wyrzucono go z sejmu z powodu, iż postawił wniosek adresowy!

Najważniejszy jest telegram *Pressy* dzisiejszej. Datowany on jest z Warszawy, chociaż wiadomo, iż podobnej treści, a nawet żadnego politycznego telegramu nie byłoby wolno wysłać z Warszawy. Prawdopodobnie więc ten telegram oparty jest na informacji redakcyjnej tego ministerjalnego dziennika.

Wiedeń d. 31. stycznia. Dzisiejsza „Presse" umieszcza telegram, datowany z Warszawy, donoszący o krążących tam pogłoskach zjazdu trzech cesarzy, i o czynionych tam na ich przyjęcie przygotowaniach.

Jużto trudno uwierzyć, ażeby ten zjazd teraz odbyć się miał. Zapewne tylko poufnie z Petersburga badano czyby nie wypadało zjazd odbyć, dla dalszego porozumienia się w sprawie wschodniej (von Fall zu Fall!), a *Presse* taką formę nadała temu poufnemu zapytaniu, ażeby nie zdradzić źródła swej informacji. Jeszcze rokowania dyplomatyczne pokonferencyjne nie doszły tak daleko, ażeby już zjazd trójcesarski odbywać miano.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń dnia 31. stycznia wieczór. „Politische Correspondenz" donosi z Bukaresztu o przesileniu ministerjalnem. Ustępują, ministrowie spraw zewnętrznych i wewnętrznych. Cogolniceanu lub Epurcanu mają być powołani do utworzenia nowego, przechodowego ministerstwa, zanim konserwatyści przyjdą do rządu.

Petersburg dnia 31. stycznia. „Gołos" mówiąc o turecko-serbskich rokowaniach pokojowych podnosi, że żaden rozumny człowiek nie może życzyć sobie odnowienia serbskiej wojny, której skutki mogłyby tylko zawikłać kwestję wschodnią. Zwycięzki pochód Turków do Belgradu, mógłby zamącić między mocarstwami dobre stosunki, które obecnie jedynie pożytecznie na Turcję oddziaływać mogą. Jeżeli Serbii się uda zadowalniające warunki pokojowe osięgnąć, to tem ułatwione byłoby zadanie mocarstw, co do załatwienia trudności sprawy wschodniej. „Gołos" kończy życzeniem, aby honorowym pokojem Serbia wycofała swą wkładkę w grze.

Petersburg dnia 31. stycznia. Dziś rozpoczął się proces o demonstracje przed Soborem Matki Bożej Kazańskiej.

Przyjechali dnia 31. stycznia 1877.

HOTEL ZORŻA: M. hr. Drohojowski z Wiednia. K. Skrzyński z Strzyżowa. W. Ustrzycki z Czelatycz. A. Zakrzewski z Wiktorowa. O. Schwarz z Frankfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI: F. br. Romaszkan z Czerniowiec. J. br. Romaszkan z Horodenki. J. Młoszewski z Poznańskiego. E. Wierzbowski z Igierza.

HOTEL ANGIELSKI: J. hr. Borkowski z Uhrynowa. F. Kwaśniewski z Łukowa. A. Poretti z Wiednia. A. Nicora z Wiednia. M. Smoleński z Nowego Sącza. R. Tomżyński z Tłumacza.

HOTEL KRAKOWSKI: M. hr. Sobańska z Podola. St. Popiel z Gronziowy. B. Melko z Tatar. F. Stebelski z Zbaraża. Dr. W. Skałand z Gołogór. A. Przybyłowski ze Stryja. J. Löwy z Krzeszowic.

HOTEL LAZARUSA: R. Prosberg z Paryża. M. Kohn z Przemyśla.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 31. stycznia 1877.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	146.80.	Anglo-austr.	77.—
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	206.25.	Kolej połud.	77.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.81
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

WIEDEŃ 31. stycznia 1877.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	114.25
Anglo-austr.	78.—.	Unionsbank	54.—
Kolej Kar. Lud.	207.50.	Nordbahn	180.75
Kolej połudn.	77.50.	Kolej Alföld.	—.—
Kolej Elżbiety	185.75.	Kolej Lw.-czer.	111.50
Węg. Nordostb.	96.50.	Rudolfsbahn	107.50
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	83.75.	Losy z r. 1864	134.50
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	79.50
Losy tureckie	20.25.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	240.—.	Bankverein	60.—
Wied. Banver.	—.—.	Losy węgier.	73.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	60.30

Rosyjski rubel papierowy 1.53¼.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 30. stycznia. Russ. Banknoten 253.65. Credit. Act. 240.50. Lombarden 127.—. Galizier 85.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.25. Oesterr.-Banknoten 165.55. Usposobienie —.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany;(

DO CZERNIOWICE: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 31 stycznia.	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	207 75	208 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	111 —	112 50
Banku hip. gal. po 200 zł	211 —	213 50
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 40	84 25
" " 4 pr. w. a.	76 75	77 75
" " 5 pr. okres.	83 40	84 25
Banku hip. gal. 6 pr.	86 35	87 35
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. zakł. kred. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	—	—
Tow. kred. ziem. 6 pr. w. a.	90 10	91 20
IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic.	83 70	84 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
" cesarski	5 71	5 82
Napoleondor	9 76	9 90
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 60
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 65
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	114 50	116 50
Kupony w srebrze	114 —	116 —
Wiedeń, 29. stycznia. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	61 90	62 —
" " w sreb. 5 "	67 70	67 90
" 1839 całe losy (m. k.)	286 —	288 —
" 1839, losy	288 —	288 —
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	107 —	108 —
" 1860 500 zł. w. a. 5 pr.	113 25	113 50
" 1860 100 "	121 25	121 75
" 1864 100 "	134 50	135 —
Renta złota 4 pct.	74 —	74 20
Listy zast. dom. po 120 5 "	140 50	141 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 75	84 50
Bukowińskie	81 50	82 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 —	99 —

	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 25	73 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 75	18 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	77 25	77 75
Bodencred. au. 200 zł.	—	—
Zakł. kr. dla han. i przem.	146 25	146 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	114 50	114 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł	700	705
Franco-austr. po 100 zł.	—	—
Franco-węgier. po 200 zł.	—	—
Gal. bank. hip. po 200 zł.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Renten bank po 160 zł.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	827	829
Banku pow. aust. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 zł.	54 25	54 75
Vereinsbank po 100 zł	—	—
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 —	80 —
Wied. bankver. po 100 zł	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	—	38 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	97 25	97 75
Dniestrzańskiej " "	—	—
Elżbiety " m. k.	186 50	137 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1807	1812
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	125 50	126 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	206 25	206 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	112 —	112 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	113 —	113 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	—	—
Rudolfa po 200 zł. sr.	104 75	105 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	74 75	75 25
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	240 —	241 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	74 75	75 25
Tramway wied. po 200 zł.	94 50	95 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	78 —	79 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	95 —	96 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	—	—
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	91 50	92 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	—	—
" wied. " 100 "	—	—
" tanich pom. " 100 "	—	—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	105 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
" " 5 pr. w. a.	83 50	84 —

	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	86 —	86 40
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 60	92 20
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.		
" " " w. a.	97 10	97 25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67 —	67 2
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	64	64 25
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" em. 1862 5 pr.	—	89 —
" em. 1870 5 pr.	84 —	84 —
" em. 1872 5 pr.	84 —	84 50
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	100 —	100 50
" " 5 pr. w. a.	94 50	95 50
" " 5 pr. sr.	105 75	106 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102
" II. em. 5 pr. "	99 —	99 50
" III. em. 1871 300	96 50	96 75
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	94 75	95 15
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 25	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	77 5
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68 —	68 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1871 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 50	76 —
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 —	73 50
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 90	73 10
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	60 70	61 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	162 75	163 25
Klary po 40 zł. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 —
Palffy po 40 " "	28 50	29 50
Rudolfa po 10 " "	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 " "	37 —	38 50
St. Genois po 40 " "	20 —	22 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	22 —	23 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 50	23 50
Windischgrätz po 20 zł. "	23 75	24 25
(Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	59 70	59 85
Frankfurt 100 mark	59 70	59 85
Hamburg 100 mark. mark.	59 70	59 85
Londyn 10 ft. sterl.	122 80	123 —
Paryż 100 frank.	48 —	48 20

Obwieszczenie.

Z powodu niezależnych okoliczności i familijnych stosunków, **jest do sprzedania księgarnia na prowincji,** w jednem z miast, posiadającem wszystkie pomyślne warunki miejscowości, dla rozwijania i rozbudzania ducha umysłowego, przy łatwej komunikacji za pomocą kolei z innemi prowincjami i miastem Krakowem. Tamże są szkoły wyższe i niższe, zakłady naukowe prywatne, dekasterje wszelkich miejscowych władz Rządu. Księgarnia dobrze zaopatrzona we wszystkie dzieła naukowe, posiada również czytelnię z dzieł polskich, francuskich i niemieckich, oraz skład nut, ze składem piśmiennych materjałów, dobrze zaprowidowanym we wszystkie przedmioty do szkół potrzebne. O przystępnych bardzo warunkach, bliższą wiadomość udzieli księgarnia **A. Nowoleckiego w Krakowie.**
1406 1—3

GROMNICE

w największym wyborze od 15 ct. do zł. 1.20 za sztukę
w handlu 1362 5—?
W. Marszałkiewicza
we Lwowie ul. Krakowska l 6.

Dla parasolników.

Większa ilość drutów stalowych do parasolek wielkości 8" do 18", jest niżej ceny wyrobu do sprzedania. Łaskawe zlecenia przyjmuje: 1089 2 2
D Dachs, Teplitz (Böhmen) Bahnhofstrasse.

Dla wiadomości panów Dyplomatów

podaję telegramy, które otrzymałem wskutek odezwy mojej ddto Stambuł 27. stycznia.

Odessa d. 30. stycznia. Pribudu nepromienno. Pocztenje
Gnatiew.

Warna d. 29. stycznia. Sułtan jegomość, przyjęty dobrą wolą upoważnił mnie do wzięcia udziału w konferencji Stambulskiej na **reducie strażackiej** we Lwowie.
Podp. *Szamszur-Basza.*

Paryż d. 31. stycznia. Jak pan ważysz się kończyć rokowania bezemnie! Protestuję niniejszem i choćbym miał narazić się na powtórne wydalenie z granic państwa austrjackiego **przyjadę na redutę straży lwowskiej.**
Podp. *Czerniajew.*

Lwów d. 31. stycznia 1877.
John Bull.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw goścowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 29—?

Ekonom,

znający się gruntownie na rolnym gospodarstwie i chowie inwentarza żywego, mający rekomendacji z najlepszych gospodarstw, poszukuje pod bardzo korzystnemi warunkami posady. 1397 1—2
Bliższą wiadomość udzieli **Biuro J. Birkle we Lwowie, Rynek Nr. 40.**

Z Rosji

astrahański Kawior, Ryby, Siomha, Szamajka, (wędzona Silawa), Minogi, Karuk rybi, poleca po umiarkowanych cenach **A. Popławski,** Lwów ulica Hetmańska l. 6. 1398 2—2

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego **własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia,** które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 fr. 50 c w Paryżu. 1010 13—24
Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31, — w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego i w apt. W. Redyka, — we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Na karnawał!

1/2 **kilo.**
Najsmaczniejsze **pomadki** zł. 1.50
10 gatunków **karmelków** 90 ct.
Marony, Pomarancze i Daktele lukrowane zł. 1.20.
Massona Czekolada zł. 2.
Wszystkie gatunki **Kompotów, Konfitur, Galaretek** 1800 9 12
Najpiękniejsze **Torty i Ciasta,**
poleca
Jan Müller,
CUKIERNIK.

Sirop du Dr FORGET

używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1009 45—48
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Zakład hydriatyczny Franciszka Medweja

w Zawałowie,
przyjmuje chorych za porozumieniem listownem, do pokojowej kuracji. 4672 5—8

F. Tymolskiego,

ulubione tańce karnawałowe,
„Swoboda i Wesołość", Walce op. 156, cena 1 zł.
„Cri-Cri", Polka francuzka op. 151, cena 50 ct.
„Wieczna łza", Polonez op. 148, cena 60 ct. 1354 5—?
Dostać można we wszystkich księgarniach.
GŁÓWNY SKŁAD
w księgarni
K. WILDA.

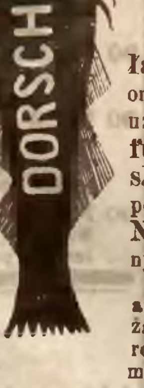
Już wyszły

i są do nabycia we wszystkich składach nut we Lwowie
najnowsze tańce
karnawałowe
Karola Reichardta
op. 15 „NAD DNIESTREM", Polones 55 ct.,
op. 20 „DPBRY HUMOR", Walec 90 ct.
op. „NARADA", Kadryl 72 ct.
op. 22 TECHTL-MECHTL", Szybka polka,
op. 24 PIERWSZA JASKÓŁKA KARNAWAŁOWA", Polka francuska 60 ct.,
op. 25 „CZY WOLNO"? Mazur 60 ct.,
op. 21 „Z BURZĄ I DESZCZEM", Marsz 60 ct.,
op. 33 TYLKO ŻYĆ", Szybka polka 55 ct. 1101 2 -12

Ważne dla Dam.

Proszek damski,
nadający płci białość i gładkość, nie zawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników, poleca pod gwarancją 1314 15 24
Apteka Ruckera
we LWOWIE.
Cena pudełka 40 ct. — za posyłką pocztową 10 ct.
Dla odsprzedających stosowny opust.

Dotąd nie przewyższony.



W. MAAGERA
c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony
tran z wątroby
preparowany przez **WILHELMA MAAGER** we **Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*) przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i.t.p. **Flaszka** po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3,** lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1083 4—6

We Lwowie do nabycia u pp. Zyg. Ruckera i Jak. Beisera apt., w handlach p. St. Markiewicza, K. Klimowicza, K Krzyżanowskiego, M. Marszałkiewicza i K. Gawlikowskiego i Karola Bałłabana. W Drohobyczu apt. L. Dobrzyniecki i H. Blumenfeld apt., w Stryju: p. Z. Drągowski aptekarz.

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkatnych flaszek niektóre handle zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorscha, wyrobu Maagera.** Aźeby zapobiedz tym oszustwom, upraszaa się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

Kto ma na sprzedaż

lub do wydzierżawienia
Dobra,
kamienice lub dworki
DO SPRZEDANIA,
zechce zgłosić się do
Biura wywiadowczego i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie ul. Halicka liczba 13.

Mający chęć kupienia lub wydzierżawienia jakichkolwiek majątków otrzymają najdokładniejszą informację i wszelkie wykazy **bezpłatnie.** 1338 5—6

Realność

pod l. 9 przy ulicy Piekarskiej **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli adwokat **Dr. Bobownik** l. 13 ul. Halicka. 1394 2—?

Wyborne Pierniki

własnego wyrobu,
Paczka 40 c. Sztuka 5 ct.
Toruńskie,
Fru-Fru,
Wanilowe,
Pomarańczowe,
Czokoladowe,
Anyżkowe,
Cytrynowe,
Różanne, 1339 5—12
poleca
Jan Müller
cukiernik.

Naturalne
Wody mineralne:
Salcerską, Szczawnicką, Hunyady Janos, Pilnawską i wszystkie gorzkie wody
utrzymuje przez **całą zimę** handel 1293 4—10
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Agronom, 1279 7—8

35 lat wieku, żonaty, bez familji, biegły w języku polskim, niemieckim i ruskim, uczeń szkoły rolniczej w Dublanach, 1' lat w zawodzie czynny, praktykował przy wzorowych gospodarstwach W. ks. Poznańskiego, zarządzał przez 4 lata majątkiem na Szlązku pruskim, administrował większym majątkiem w kraju, plantował 600 morgów buraków na Podolu rosyjskiem; przeto fachowo wykształcony, tak pod względem rolnictwa, przemysłu rolniczego, jako też i administracji, szczególniej praktyczny i energiczny, obecnie w obowiązku; poszukuje odpowiedniej posady w Galicji lub za Kordonem. Najchętniej pracowałby gdyby część wynagrodzenia stanowił procent od dochodu! Obowiązek może przyjąć pierwszego dnia każdego miesiąca. Bliższych szczegółów udzieli przez grzeczność Wny **Tomasz Toczyski** w **Bakowcach** o. p. Strzeliska Nowe.

Fabryka obuwia Braun Moritz

1328 we Węgrzech w Peszcie 3 3
Königsgasse Nr. 62.
poleca dobre i tanie
Pantofle damskie po 40 ct.
amskie meszty po 80 ct.
damskie sztyflety do sznurowania skórzanne lub prenelowe z lakierkami 2 zł. 60 ct.
damskie sztyflety na gamielastyce, skórkowe lub prenelowe na podeszwach kołkowanych 2 zł. 80 ct.
męzkie sztyflety szagrenowe lub ze skórki cielęcej, na podwójnych podeszwach 3 zł. 60 ct.
sztyflety dla chłopców 2 zł. 20 c.
męzkie buty juchtowe 8 zł. 50 c.
Listowne zamówienia wysyłają się za zaliczeniem lub za przekazem najwygodniej.

CZEKOLADA W PRZEDNIM GATUNKU

w Paryżu, ulica Rivoli 91 i ulica Luwru 8.

Fabryka MASSONA szczególnie poświęciła się wyrabianiu CZEKOLADY przedniego i najlepszego gatunku. *Renoma* i odbyt ogromy tej czekolady, dowodzą silnych zabiegów przy każdym rodzaju pracy w wyrobie tej czekolady, jak również wyboru kakao i cukru w najprzedniejszych gatunkach. 1022 11—12

CZEKOLADA MASSONA nagrodzona najwyższymi medalami na wszelkich wystawach światowych, poszukiwana jest dla delikatności smaku, łatwej rozpuszczalności i powabnej barwy.

Skład we **Lwowie** w cukierniach pp. **Rotlendera i Kosteckiego.**

Nowy skład mebli,

Materji na meble, luster, pająków, dywanów, karniszów do okien, kutasów i rozetek do firanek, wózeczków dziecinnych itp.

Utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **meble obite i nieobite, garnitury** do jadalni i sypialni, **toalety, bióra, stoliki** do kart, do roboty i do czytania; wielki wybór **mebli żelaznych** tj. **łóżka, łóżeczka, kołyski, kanapy, krzesełka i stoliki** do ogrodu i **dobór mebli z drzewa giętego.**

Mając prawie dwudziestoletnią praktykę w handlu meblowym i pobierając zapasy nasze z najpierwszych źródeł produkcji, zapewnić możemy, iż nadto po nader niskich i stałych cenach sprzedajemy.

W zakres interesu naszego wchodzące zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i szmuklerskie przyjmujemy i najdokładniej załatwiamy.

Na żądanie przesyłamy próbki materji i dajemy wszelkie objaśnienia względem cen, fasonu, opakowania lub transportu. Polecając skład nasz szanownym względom P. T. Publiczności, prosimy o łaskawe zamówienia i zostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem 1—?

Rudolf Schön i Edward Scholz
LWOW, Plac Marjacki, hotel Langa (w oficynach na prawo.)

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 1013 15 24

MYDŁO-ORIZA

Z wszelkiego gatunku wodą sprawuje płanę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL)
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatna igładka.

CRÊME-ORIZA ORIZA-LACTÉ
nadaje białość i świeżość powłoce ciała przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND i POMADA AU BAUME DE TAANNIN.
Wytwory toaletowe podług przepisu zestawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w główuych magazynach perfum i fryzyerów tak we Francji jak zagranica.
Dostać można we Lwowie u pp. Mikolascha i K. Strzyżowskiego; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Wałowa l. 4,
podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 " " 30 " "
$6\frac{1}{2}$% " " 90 " " 1208 4—?

zaś wszystkie w obiegu będące 7% **asygnaty kasowe** oprocentowują się po 7% tylko do dnia **1. czerwca 1875,** a od tego terminu **po $6\frac{1}{2}$%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. lutego 1876

Dyrekcja.

KAROL KLIMOWICZ

we Lwowie
ulica Wałowa, Nr. 11,
poleca:
Najpiękniejsze duże **Kalafiory** włoskie od 60 ct. do 1 zł.
Gruboziarnisty **Kawior** astrahański, pół kil. 3 zł. 60 c.
Kompoty włoskie mieszane, słoik 1 zł. 20 ct.
Marmolada włoska pół kil. 44 ct.
Nadzwyczaj słodkie i czyste **Powidła** pół kil. 22 ct. 1 02 2—8

KAROL GRUCHOL

we Lwowie
przeniósł swój handel
Płócien, Kaloszy, Herbaty,
z dniem 1. stycznia 1877 z kamienicy Rynek Nr. 4. do kamienicy **Rynek Nr. 35.** obok księgarni P. Milikowskiego i poleca najtaniej:
Weby rumburgskie i holenderskie sztuka 40 łokci polsk. 12, 14, 16 zł., sztuka 66 łok. pol. 18, 20, 25 zł., sztuka 70 łok. pol. 25, 30, 35 zł.
Weby podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, sztuka na 6 prześcieradeł 13, 15, 18 zł., sztuka na 12 prześcieradeł 26, 30, 36 zł.
Stołową bieliznę
garnitur na 6 osób zł. 5.50, 6, 7,
" 12 " " 12.—, 14, 15,
" 18 " " 24.—, 28,
" 24 " " 30.-, 36,
KALOSZE paryskie
największy skład.
W mojem handlu wyciskają się wzory pod hafty i przyjmuje się do haftu i znaczenia atramentem.
1131 5-8 **Karol Gruchol**

Znizone ceny!



Od zł. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4, 5, 6, 7 i 8 zł. Do zamówień listownych proszę przyłączyć 4 miary z papieru: stanika, piersi, w pasie i kłembów, długość brykli. Podług tych miar będą sznurówki jak najakuratniej wybrane i posłane, za przysłaniem przypadającej należytości, lub też za zadatkiem, a reszt za zaliczką pocztową. Są też osobne brykle do nabycia lakierowane, obciągane w płótno lub skórę na 3 lub 4 haczki, pojedyncze lub dubeltowe od 15, 20, 25, 30 i 35 centów. 1314 6—6

Poszukują posady.

Ekonom żonaty, niemający wielkich wymagań, ma dobre rekomendacje i świadectwa jako człowiek trzeźwy i dobry gospodarz.
Rządca samoistny, który odwołuje się na rekomendacje ustne Wielmożnych obywateli u których zostawał.
Ogrodnik którego polecić mogę jako trzeźwego, pracowitego i zdolnego ogrodnika.
Leśniczy egzaminowany, mający dobre rekomendacje.
Pisarz ekonomiczny mający praktykę.
Maszynista egzaminowany poszukuje miejsca do parowej gorzelni lub tartaku, ma świadectwa z warstatów i z prywatnych domów.
Nauczycielka posiadająca objekta szkolne, języki i fortepian.
Bona, która robi suknie i mówi po niemiecku.
Klucznica, zdolne **kucharze, lokaje** i wszelka służba potrzebna do dworu i do miasta poszukują posady.
Wiadomość w Biurze
J. Birkle Lwów,
1382 Rynek Nr. 40. 3 - 10

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle wakuje posada technika drogowego z płacą roczną 600 zł. i 200 zł. na objazdy dróg, a w razie należytego spełniania obowiązków z końcem roku renumeracji 200 zł. Posada przeznaną będzie prowizorycznie na rok, po upływie tego czasu jeżeli kandydat okaże się odpowiednim, stabilizuje Rada powiatowa.

Podania zaopatrzone dowodami z wiadomości technicznych do **dnia 1. marca** można przysłać do Wydziału. 1390 3—3

Z Rady Wydziału powiat.

WYROBY SPECJALNE.
PARFUMERJA AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD
Mydło AUX VIOLETTES DE PARME
Essencja dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk AUX VIOLETTES DE PARME 1028 11—20
37, Boulevard de Strasbourg, 37.
We Lwowie w magaz. perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w aptece P. Mikolascha.

Die geschwächte Manneskraft
Geschlechts-Krankheiten
Prof. Dr. Bisenz

Przez pana **Dr, Kralla w Nagy-Leta** *używane w*
słabościach brzusznych i na ubezwładnienie.

Przeciw słabościom wątroby i w dolnych częściach ciała wyświadczyła moim pacjentom pańska słodowa czekolada zdrowia, tudzież pański ekstrakt piwa słodowego, dla zdrowia nadzwyczajną przysługę, upraszam o dalszą przysyłkę obydwu pańskich fabrykatów, jakoteż o pańskie słodowe cukierki. **Baronowa Agnieszka Kleit,** urodz. Maugwitz w Mittel-Ochel.

Wrocław d. 3. listopada 1876. Od dłuższego czasu trapiony chorobą w dolnych częściach ciała upraszam o przysłanie mi zbawiennego pańskiego ekstraktu słodowego piwa zdrowia i czekolady słodowej. **Dr. Aug. Loewenstein,** prakt. lekarz chirurg. i akuszer.

Przekonany o niezrównanie skutkujących i siłę dających wyrobach pańskich upraszam pod niżej podanym adresem mego pacjenta przysłać 6 flaszek ekstraktu słodowego.

Herm Krall c. k. lekarz polowy w Nagy-Leta.

Do c. k. fabryki preparatów słodowych Hofa we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, *wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych środków pożywnych słodowych Jana Hoffa.*

Kupujący niechaj żąda prawdziwych preparatów słodowych Jana Hoffa.

Ceny: Ekstrakt słodowego piwa zdrowia flaszka 44 ct. Ze skrzynką 6 flaszek zł. 3.82 — 13 flaszek zł. 7.26, — 28 flaszek zł. 14.60, — 58 flaszek zł. 29.10. — Pół kilo czokolady słodowej I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, III. zł. 1 (przy większym odbiorze rabat.) Cukierków słodowych cały woreczek 60 ct. (także pół i ćwierć woreczka. Preparowana słodowa mąka pożywna dla dzieci 1 zł. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 zł. i 60 c. Kąpiel słodowa 80 ct. Fabryka we Wiedniu pod osobistym kierunkiem **Graben, Bräunerstrasse 8.**

We LWOWIE do nabycia w apt. Jakóba Beisera, w DROHOBYCZU w apt. H. Blumenfelda. 1149 II 2—3

W Skorykach

(stacja kolei Podwołoczyska) **stanowić** będzie od 15. lutego br.



ogier czystej krwi
Verbum Nobille

po Lord of The Isles od Baroness po Don John. Klacze czystej krwi po 40 zł., klacze pół krwi po 25 zł., Od każdej klaczy 5 zł. na stajnię. Owies i siano po cenach targowych Podwołoczyskich. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd gospodarski w Skorykach poczta Podwołoczyska. 1377 2—3

WODA DO ZĘBÓW

Dra Jackson
w Paryżu.
Od dawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 1025 12—20
Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.